W ROCZNICĘ LISTOPADOWĄ

Cena 50 gr. Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Peowiak

ORGAN ZWIĄZKU PEOWIAKÓW

TREŚĆ:

Nr. 9 (21) WARSZAWA 1932 LISTOPAD Rok III

Peowiak
Nr. 9 (21) Rok III
LISTOPAD 1932
ORGAN ZWIĄZKU
PEOWIAKÓW

ANTONI ANUSZ

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Święto niepodległości państwowej jest najradośniejszem świętem narodowem.

Jest to dogmatem naszej świadomości politycznej, że najbardziej istotnym wykładnikiem życia narodu jest jego organizacja państwowa.

Niepodległość narodu osiąga swój pełny wyraz tylko w ramach własnej samodzielnej państwowości.

To też istota walk o niepodległość narodu polskiego polegała na dążeniu do własnego państwa, była niczem innem, jak organizowaniem narodu w państwo. Tylko bowiem we własnem niepodległem państwie naród może rozwinąć pełnię swych sił i zdolności, tylko w prawodawstwie i instytucjach własnego państwa naród może zawrzeć i przekazać potomności skarby swych dziejowych doświadczeń, poczynionych zdobyczy i wypracowanych wartości kulturalnych. W ten sposób państwo staje się symbolem ciągłości życia narodu, łącznikiem przeszłych i przyszłych jego pokoleń.

W dniu święta niepodległości każdy Polak winien w myślach swych przemierzyć ogrom nieszczęść, poniżenia i niedoli, jakie naród przecierpiał w ciągu stu pięćdziesięciu lat swej niewoli politycznej, winien wdzięcznem sercem ogarnąć tę wielką sumę trudów, wysiłków i ofiar, jaką ponieśli najdzielniejsi synowie narodu, walcząc o niepodległy byt państwowy.

W tym dniu święta niepodległości winniśmy myślą i sercem zjednoczyć się z tem wszystkiem, co było w dziejach narodu dążeniem do siły i wielkości cywilizacyjnej i w tych podniosłych momentach historji narodowej winniśmy szukać wzorów i zachęty do dalszej, nieustającej pracy nad utrwaleniem zdobytej niepodległości państwowej, nad potęgowaniem sił narodu przez rozwijanie i pogłębianie samowiedzy państwowej wśród ogółu obywateli.

Na treść święta niepodległości złożyła się w dużej mierze wytrwała i ofiarna praca P. O. W. Wiemy o tem od samego założyciela P. O. W. Komendanta Józefa Piłsudskiego.

„Co do mnie osobiście — pisał Marszałek J. Piłsudski w październiku 1925 roku — cenię najwyżej w tem „wczoraj" P. O. W. wytworzenie w sobie olbrzymiej siły moralnej w dobie, gdy zorza poranna naszego istnienia państwowego zaledwie się na niebie paliła, walcząc bezsilnie z mrokiem nocy".

A o stronicę dalej tak charakteryzuje działalność P. O. W.: „We wszystkich tych pracach organizacja P. O. W. opierała się jedynie na swoich własnych polskich siłach, szukając oparcia jedynie w rozwoju stałym wewnętrznej siły moralnej, siły duszy, niekiedy tak pięknej i prężnej, że przypominać może największe wysiłki narodu, gdy walczył o swój byt niezależny".

Przytoczone słowa Wskrzesiciela i Organizatora państwowości naszej są nietylko uznaniem dla pięknego „wczoraj" P. O. W., lecz jednocześnie ustalają tę niewzruszoną prawdę, że najskuteczniej pracuje dla sławnego „jutra" swego narodu ten, kto posiada wiarę we własne siły, wiarę czynną, która jest źródłem podniet do ustawicznej pracy nad rozwojem wewnętrznej siły moralnej.

WŁODZIMIERZ DZWONKOWSKI

WOJNA CHYBIONYCH MOŻLIWOŚCI

Pomimo wszystkich pozorów przeciwnych, przemawiających zdawałoby się zatem, że powstanie listopadowe było w założeniu swem beznadziejnem porywaniem się ujarzmionej bezsiły na wszechpotęgę militarnego kolosa, gdyż pomiędzy ówczesnem Królestwem a Rosją zachodziła ogromna, niedająca się usunąć, dysproporcja sił i środków, — objektywna ocena, drogą chłodnej analizy, prowadzi nas do innych wniosków, że „cud nad Wisłą" mógł się zdarzyć na 90 lat przed sierpniem 1920 r., gdyby się była skupiła w jednem ognisku gorejąca, niezłomna wola całego narodu i gdyby na czele tego narodu znalazł się odpowiedni wódz.

Nie trzeba zapominać, że Rosja niewiele się nauczyła od wojen napoleońskich. Po dawnemu istniała w niej służba wojskowa 25-letnia, z czego wypływał brak wyszkolonych rezerw i trudność szybkiego i znacznego powiększenia armji. W tym czasie Prusy, skrępowane ograniczeniami pokoju tylżyckiego, redukującego ich siłę zbrojną do 42.000 ludzi, radziły sobie, skracając wyszkolenie, zmieniając jaknajczęściej skład osobowy armji i w ten sposób przysposabiając olbrzymie rezerwy. Temu nowemu systemowi, pomysłu Steina, Gneisenaua, Scharnhorsta, zawdzięczały one późniejsze zwycięstwa w kampanjach z Austrją w 1866 r. i z Francją w 1870—71. Dopiero po tej bolesnej nauce cała Europa zaczęła się wzorować na pruskiej organizacji wojskowej. My zaś jedyni w Europie mogliśmy się poszczycić już wtedy organizacją wojskową przynajmniej w połowie zbliżoną do pruskiej. Mieliśmy bowiem służbę wojskową 10-letnią, a więc 3 razy dłuższą, niż w Prusach, ale 2 i pół raza krótszą, niż w Rosji. Przytem popisowi w wieku od lat 20 do 30, niewzięci do wojska, powoływani byli pod broń corocznie na 8 tygodni. To pozwalało, w razie wojny, potroić armję. Mógł Chłopicki doprowadzić stan liczebny wojska w ciągu kilku tygodni do 200.000, tymczasem ani on, ani następcy jego nie dokonali tego, gdyż wysiłki powstańcze pod względem mobilizacyjnym stały niżej od wysiłku dokonanego za Księstwa Warszawskiego..



Grochów 25.11.1831 r.

Pierwszy gen. Prądzyński w swej broszurze „Wodzowie polscy przed sądem historji", a w ostatnich czasach prof. Wacław Tokarz w swej świetnej „Wojnie polsko-rosyjskiej 1830—31 r." wykazali dowodnie, że wojna ta była wojną chybionych możliwości. Wojna turecka 1828 roku dowiodła słabości kolosa rosyjskiego; armja carska poniosła kolosalne straty w walce z słabym przeciwnikiem i znajdowała się o włos od zguby. Wyczerpana była finansowo, słaba moralnie. Wszak niezadługo potem ograniczona do niewielkich rozmiarów wojna krymska doprowadziła Mikołaja do samobójstwa. Nieszczególny też był stan sanitarny Rosji, gdzie już zaczynała się epidemja cholery. Jednakże sam moment wybuchu był źle wybrany. Trzeba było wszcząć powstanie o dwa lata wcześniej, w związku z wojną turecką, albo zaraz po niej, gdy w czasie pobytu Mikołaja w Warszawie, miano go zastrzelić 20.V. 1829 r. podczas rewji na placu Saskim. Spisek podchorążych nie dojrzał i obejmował zbyt nieliczną i nieodpowiedzialną młodzież. Nie wciągnięto doń żadnych odpowiedzialnych czynników, nie próbowano nawet skaptować już nietylko generalicji, ale nawet wyższych oficerów, nie zapewniono nawet udziału w akcji wszystkich garnizonujących w Warszawie pułków, nie rozstrzygnięto przed wybuchem sprawy przyszłego rządu i wodza. Gorzej, w łonie samego spisku panowało rozdwojenie i brak silnej woli do zwycięstwa, gdyż nawet sam Wysocki nie myślał o niepodległości i walce bezwzględnej na

śmierć i życie, tylko prangał tę walkę odwlec a podejmował ją w imię obrony konstytucji. Pod względem wykonania samego zamachu na wojsko rosyjskie i Konstantego spiskowcy stanęli o wiele niżej od swego wzoru kościuszkowskiego, kiedy to podczas „krwawej jutrzni" 1794 r. znaczną większość załogi rosyjskiej wytępiono lub wzięto do niewoli. Tutaj, w noc listopadową, zawiodły sygnały napad na jazdę rosyjską, zabicie Konstantego, zawiodła zarówno jedność akcji, jak i jej skuteczność. Zresztą Konstantego nie należało zabijać, tylko wziąć do niewoli. Trzeba było pamiętać o uwięzionym Łukasińskim i jego postawić na czele, jeżeli nie wojska, to rządu. A już zupełnie bezmyślnem było mordowanie opornych generałów, gdy przeciwną powstaniu była cała starszyzna wojskowa. Pozbyto się w ten sposób najlepszych sił taktycznych, ludzi, którzy łatwo mogli się przekształcić z tych „zdrajców", którym Mikołaj postawił obelisk na placu Saskim, w bohaterów, czczonych nietylko narówni, ale wyżej od Żymirskich, Bogusławskich, Kickich i Dwernickich. Ostatecznie tylko świadoma bierność Konstantego, podyktowana jego związkiem interesów z Polską, a sprzecznością interesów z Mikołajem, pozwoliła rewolucjonistom opanować miasto. Wynik był tragiczny: triumfujące powstanie zrodziło wrogi powstaniu rząd, który ani chwili nie myślał o zwycięskiej walce, tylko o honorowej kapitulacji.



Prądzyński pod Iganiami 10.IV.1831 r.

Związkowcy domagali się zniesienia lub rozbrojenia oddziałów rosyjskich, znajdujących się w Wierzbnie przy Konstantym. I istotnie było to możliwe do przeprowadzenia. Oddziały te uległy zupełnemu rozprzężeniu, były odcięte od Rosji barjerą Wisły, nie miały ani środków przewozowych, ani żywności, ani paszy. Chłopicki, zamiast Konstantego osaczyć i wziąć z wojskiem do niewoli, sam mu tych wszystkich środków dostarczył i jeszcze na dodatek odesłał W. Księciu maruderów, którzy się ukryli w Warszawie. W ten sposób dyktator nie tylko powstrzymał pierwotny rozpęd rewolucji, ale wprost działał świadomie na jej szkodę. Marnowano w bezczynie drogocenny czas, nie rozumiejąc tego, że powstaniec nie ma ani sekundy na zwłokę, że on może zwyciężyć jedynie impetem; opóźniono mobilizację i przeprowadzono ją ospale, paraliżowano zbrojenia, które powierzono świeżo wypędzonemu z Rady Administracyjnej gen. Rautenstrauchowi, marnej kreaturze, zaprzedanej całkowicie Rosji. To wszystko miało charakter świadomego sabotażu, tembardziej jeśli się zważy, że jednocześnie wysłaniec Chłopickiego, pułk. Wyleżyński, przybywszy do Petersburga w końcu grudnia, udzielał carowi informacyj o rozłożeniu wojska polskiego i przyjmował od niego zdradzieckie polecenia do strzelców konnych gwardji.

Należało teraz z największym pośpiechem wykorzystać zaznaczoną wyższość naszej organizacji wojskowej na modłę pruską, zmobilizować rezerwy, zebrać zapasy, przystosować przemysł do celów wojny i, zgodnie z planem Chrzanowskiego, iść przyśpieszonym marszem na Litwę. Przyniosłoby to nam potrojenie terytorjum, podwojenie ludzi i środków. Wszak niezadługo wojska rosyjskie zaleją połowę Królestwa i będą się z niego żywić, cały zaś ciężar utrzymania naszej armji spadnie na pozostałe pięć województw, położonych głównie na lewym brzegu Wisły. Poza tem na Litwie i Rusi wojska nasze zetknęłyby się z jednej strony z Bałtykiem, z drugiej z Mołdawją, będącą podówczas terytorjum tureckiem. Temi drogami szłyby do nas te znaczne transporty broni, które sprowadzał Bank Polski z Anglji, Francji i Niemiec, a Prusy i Austrja systematycznie konfiskowały je. Tutaj szłyby bezpieczniej morzem do żmudzkich wybrzeży lub przez terytorjum tureckie na Podole. Skłoniłoby to życzliwe mocarstwa do przysparzania nam tej broni i amunicji własnym sumptem i na własne ryzyko. Wówczas i „korpus litewski", kompletowany na ziemiach zabranych, używający polskiej komendy i mający w swym skła-

dzie znaczny odsetek oficerów Polaków, ten korpus, który później pod wodzą Rosena tak bardzo nam dał się we znaki, uwikłany w sieci powstań, litewskich mógł łatwo stać się naszym łupem. Wszak Mikołaj dopiero w styczniu 1831 r. znaczną część oficerów tego korpusu zastąpił sprowadzonymi pośpiesznie oficerami gwardji.

18 stycznia 1831 r. Chłopicki, narobiwszy swem zwlekaniem nieopisanych i nigdy niewyrównanych szkód, zrzekł się kategorycznie dyktatury, rzucając kraj w przeddzień wojny w odmęt nieładu, dyskredytując samą zasadę silnej władzy. Wybrano na wodza niedołężnego Michała Radziwiłła, ponieważ największy szkodnik Chłopicki godził się na rolę doradcy jedynie przy jego boku. Stwarzano w ten sposób najfatalniejszy system dwuwładzy, w wojsku zgóry skazany na niepowodzenie, jak tego przykład niedawno mieli Polacy podczas Insurekcji kościuszkowskiej z Wawrzeckim, otoczonym sztabem doradców fachowych. Przy naszem usposobieniu był to idealny pretekst do nieposłuszeństwa generałów, którzy, przy wrodzonem polskiem warcholstwie, odmawiali posłuchu temu wodzowi, od którego w danej chwili otrzymywali rozkaz, pokrywając prywatę pretekstem formalizmu. Mogliśmy kilkakrotnie znieść armję rosyjską w Królestwie i rozszerzyć płomień powstania na Litwę i Ruś, aleśmy te wszystkie możliwości całkowicie zmarnowali, ponieważ cechą wodzów tego powstania był brak stanowczości, brak ryzyka, chwiejność w przeprowadzeniu podejmowanych zadań.

(dok. nast.).



Ostrołęka 26.V.1831 r.

ZBIGNIEW RAKOWIECKI

POWRÓT

Na syna czekasz, matko,
Od wczoraj stoisz przy rogatce,
Bo przecież każdy czapką
Rzuci w górę roześmianej matce...

Oni lecą z szeregów zziajani,
A w uszach im świszczą kule,
Zagłuszeni kwiatami, słowami,
Patrzą wokół, jak mogą najczulej.

A tyś oczy wypatrzyła o te twarze,
Wszystkie obce były i nie twoje,
Stoisz, jak przed wielkim ołtarzem,
Żgana bólem, żgana niepokojem.

Lecz on wzejdzie cudownie i jasno,
Aż zagrają gdzieś pod ziemią organy,
Aż się całe zapatrzy miasto
Na ten krzyk całowany, rozełkany!

O, i jemu pod ciężkie buty
Cisną garście królewskich kwiatów,
Po tej ziemi zdeptanej i strutej
Syn twój przejdzie, widmo z za światów.

— — — — — — — — — — — —

Na syna czekasz, matko,
Od wczoraj stoisz przy rogatce
I myślisz, że każdy czapką
Rzuci w górę roześmianej matce.

LUDWIK J. DĄBROWSKI

KONSTYTUCJA

— XIV

Podajemy dalszy ciąg projektu Konstytucji autora (po prawej stronie) w porównaniu z tekstem obowiązującej obecnie Konstytucji (po lewej stronie). Ostatni rozdział projektu podany będzie w następnym numerze „Peowiaka" (Przyp. Redakcji).

ROZDZIAŁ V.

Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie.

Art. 87. Obywatel polski nie może być równocześnie obywatelem innego państwa.

Art. 88. Obywatelstwo polskie nabywa się:
a) przez urodzenie z rodziców, mających obywatelstwo polskie;
b) przez nadanie obywatelstwa ze strony powołanej władzy państwowej.

Inne postanowienia co do obywatelstwa polskiego, jego nabycia oraz utraty określają osobne ustawy.

Art. 89. Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 90. Każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania Konstytucji Państwa i innych obowiązujących ustaw i rozporządzeń władz państwowych i samorządowych.

Art. 91. Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej. Rodzaj i sposób, porządek i czas trwania służby, zwolnienie od tego obowiązku oraz wszelkie świadczenia na cele wojskowe będą określone w drodze ustawodawczej.

Art. 92. Wszyscy obywatele mają obowiązek ponosić wszelkie ciężary i świadczenia publiczne, ustanowione na podstawie ustaw.

Art. 93. Wszyscy obywatele są obowiązani szanować władzę prawowitą i ułatwiać spełnianie jej zadań oraz sumiennie pełnić obowiązki publiczne, do jakich powoła ich naród lub właściwa władza.

Art. 94. Obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli Ojczyzny i zapewnienia im conajmniej początkowego wykształcenia.

Obowiązek ten określi bliżej osobna ustawa.

Art. 95. Rzeczpospolita Polska zapewnia na swoim obszarze zupełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religji.

ROZDZIAŁ X.

Prawa i obowiązki obywatelskie.

Art. 96. Obywatel polski nie może być równocześnie obywatelem innego państwa.

Art. 97. Obywatelstwo polskie nabywa się:
a) przez urodzenie z rodziców, mających obywatelstwo polskie;
b) przez nadanie obywatelstwa ze strony powołanej władzy państwowej.

Szczegółowe postanowienia co do obywatelstwa polskiego, jego nabycia oraz utraty określają osobne ustawy.

Art. 98. Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 99. Każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania Konstytucji Państwa i innych obowiązujących ustaw i rozporządzeń władz państwowych.

Art. 100. Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej. Rodzaj, sposób, porządek i czas trwania służby, zwolnienie od tego obowiązku oraz wszelkie świadczenia na cele wojskowe będą określone w drodze ustawodawczej.

Art. 101. Wszyscy obywatele mają obowiązek ponosić wszelkie ciężary i świadczenia publiczne, ustanowione na podstawie ustaw.

Art. 102. Wszyscy obywatele są obowiązani szanować władzę prawowitą i ułatwiać spełnianie jej zadań oraz sumiennie pełnić obowiązki publiczne, do jakich powoła ich naród lub właściwa władza.

Art. 103. Obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli Ojczyzny i zapewnienia im conajmniej początkowego wykształcenia.

Obowiązek ten określi bliżej osobna ustawa.

Art. 104. Rzeczpospolita Polska zapewnia na swoim obszarze zupełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religji obywatelom.

Cudzoziemcy używają pod warunkiem wzajemności równych praw z obywatelami Państwa Polskiego, oraz mają równe z nimi obowiązki, o ile ustawy wyraźnie nie wymagają obywatelstwa polskiego.

Art. 105. Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach prawem przewidzianych.

Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych i innych, z wyjątkiem

Cudzoziemcy używają pod warunkiem wzajemności równych praw z obywatelami Państwa Polskiego, oraz mają równe z nimi obowiązki, o ile ustawy wyraźnie nie wymagają obywatelstwa polskiego.

Art. 96. Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach, prawem przepisanych.

Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych i innych, z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych. Obywatelowi Rzeczypospolitej nie wolno przyjmować bez zezwolenia Prezydenta Rzeczypospolitej tytułów ani orderów cudzoziemskich.

Art. 97. Ograniczenia wolności osobistej, zwłaszcza rewizja osobista i aresztowanie, dopuszczalne są tylko w wypadkach, prawem przepisanych, i w sposób, określony ustawami na podstawie polecenia władz sądowych.

O ileby polecenie sądowe nie mogło być wydane natychmiast, powinno być doręczone najpóźniej w ciągu 48 godzin z podaniem przyczyn rewizji lub aresztowania.

Aresztowani, którym w ciągu 48 godzin nie podano na piśmie z podpisem władz sądowych przyczyny aresztowania, odzyskują niezwłocznie wolność.

Ustawy określają środki przymusowe, przysługujące władzom administracyjnym dla przeprowadzenia ich zarządzeń.

Art. 98. Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega. Sądy wyjątkowe są dopuszczalne tylko w wypadkach, oznaczonych ustawami, wydanemi przed popełnieniem czynu karygodnego. Ściganie obywatela i wymierzenie kary jest dopuszczalne tylko na zasadzie obowiązującej ustawy. Kary, połączone z udręczeniami fizycznemi, są niedozwolone i nikt takim karom podlegać nie może.

Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty.

Art. 99. Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność, czy to osobistą poszczególnych obywateli, czy to zbiorową związków obywateli, instytucyj, ciał samorządowych i wreszcie samego Państwa, jako jedno z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego, oraz poręcza wszystkim mieszkańcom, instytucjom i społecznościom ochronę ich mienia, a dopuszcza tylko w wypadkach ustawą przewidzianych, zniesienie lub ograniczenie własności, czy to osobistej, czy to zbiorowej, ze względu wyższej użyteczności, za odszkodowaniem. Tylko ustawa może postanowić, jakie dobra i w jakim zakresie, ze względu na pożytek ogółu, mają stanowić wyłącznie własność Państwa, oraz o ile prawa obywateli i ich prawnie uznanych związków do swobodnego użytkowania ziemi, wód, minerałów i innych skarbów przyrody — mogą, ze względów publicznych, doznać ograniczenia.

naukowych, urzędowych i zawodowych. Obywatelowi Rzeczypospolitej nie wolno przyjmować bez zezwolenia Prezydenta Rzeczypospolitej tytułów, ani orderów cudzoziemskich.

Art. 106. Ograniczenie wolności osobistej, zwłaszcza rewizja osobista i aresztowanie, dopuszczalne są tylko w wypadkach, prawem przepisanych i w sposób określony ustawami na podstawie polecenia władz sądowych.

O ileby polecenie sądowe nie mogło być wydane natychmiast, powinno być doręczone najpóźniej w ciągu 48 godzin z podaniem przyczyn rewizji lub aresztowania.

Aresztowani, którym w przeciągu 48 godzin nie podano na piśmie z podpisem władz sądowych przyczyny aresztowania, odzyskują niezwłocznie wolność.

Ustawy określają środki przymusowe, przysługujące władzom administracyjnym dla przeprowadzenia ich zarządzeń.

Art. 107. Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega. Sądy wyjątkowe są dopuszczalne tylko w wypadkach oznaczonych ustawami, wydanemi przed popełnieniem czynu karygodnego. Ściganie obywatela i wymierzanie kary jest dopuszczalne tylko na zasadzie obowiązującej ustawy. Kary, połączone z udręczeniami fizycznemi są niedozwolone i nikt takim karom podlegać nie może.

Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty.

Art. 108. Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność, czy to osobistą poszczególnych obywateli, czy to zbiorową związków obywateli, instytucyj i wreszcie samego Państwa, jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego oraz poręcza wszystkim mieszkańcom, instytucjom i społecznościom ochronę ich mienia, a dopuszcza tylko w wypadkach, ustawą przewidzianych, zniesienie lub ograniczenie własności czy to osobistej, czy zbiorowej, ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem. Tylko Ustawa może stanowić, jakie dobra i w jakim okresie, ze względu na pożytek ogółu, mają stanowić wyłącznie własność Państwa oraz o ile prawa obywateli i ich prawnie uznanych związków do swobodnego użytkowania ziemi, wód, minerałów i innych skarbów przyrody — mogą, ze względów publicznych, doznać ograniczenia.

Ziemia nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu. Ustawy określą przysługujące Państwu prawo przymusowego wykupu ziemi oraz uregulowania obrotu ziemią, przy uwzględnieniu zasady, że ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na gospodarstwach rolnych, zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność.

Wszelkie warsztaty pracy, niezdolne do prawidłowej wytwórczości, a stanowiące osobistą własność, podlegają opiece Państwa.

Osobna ustawa określi uprawnienia Państwa w tym przedmiocie.

Ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i Państwa nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu. Ustawy określą przysługujące Państwu prawo przymusowego wykupu ziemi, oraz regulowania obrotu ziemią, przy uwzględnieniu zasady, że ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na gospodarstwach rolnych, zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność.

Art. 100. Mieszkanie obywatela jest nietykalne. Naruszenie tego prawa przez wejście do mieszkania rewizję domową i zajęcie papierów lub ruchomości, poza koniecznością wykonania zarządzeń administracyjnych, opartych na wyraźnem upoważnieniu ustawowem, może nastąpić tylko na polecenie władz sądowych w sposób i w wypadkach ustawą przepisanych.

Art. 101. Każdy obywatel ma wolność obrania sobie na obszarze Państwa miejsca zamieszkania i pobytu, przesiedlania się i wychodźctwa, niemniej wolność wyboru zajęcia i zarobkowania oraz przenoszenia swej własności.

Ograniczenie tych praw może wprowadzić tylko ustawa.

Art. 102. Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa.

Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa — do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa.

Państwo ma obowiązek udostępnienia także opieki moralnej i pociechy religijnej obywatelom którymi się bezpośrednio opiekuje w zakładach publicznych, jak: zakłady wychowawcze, koszary, szpitale, więzienia, przytułki.

Art. 103. Dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym — mają prawo do opieki i pomocy Państwa w zakresie, oznaczonym ustawą.

Odjęcie rodzicom władzy nad dzieckiem może nastąpić tylko w drodze orzeczenia sądowego.

Osobne ustawy normują opiekę macierzyństwa.

Praca zarobkowa dzieci niżej lat 15, praca nocna kobiet i robotników młodocianych w gałęziach przemysłu, szkodliwych dla ich zdrowia, jest zakazana.

Stałe zatrudnianie pracą zarobkową dzieci i młodzieży w wieku szkolnym jest zakazane.

Art. 104. Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa.

Art. 105. Poręcza się wolność prasy. Nie może być wprowadzona cenzura, ani system koncesyjny na wydawanie druków. Nie może być odjęty dziennikowi i drukom krajowym debit pocztowy, ani ograniczone ich rozpowszechnienie na obszarze Rzeczypospolitej.

Ustawa osobna określi odpowiedzialność za nadużycie tej wolności.

Art. 106. Tajemnica listów i innej korespondencji może być naruszona tylko w wypadkach, prawem przewidzianych.

Art. 109. Mieszkanie obywatela jest nietykalne. Naruszenie tego prawa przez wejście do mieszkania, rewizję domową i zajęcie papierów lub ruchomości, poza koniecznością wykonania zarządzeń administracyjnych opartych na wyraźnem upoważnieniu ustawowem, może nastąpić tylko na polecenie władz sądowych w sposób i w wypadkach, ustawą przepisanych.

Art. 110. Każdy obywatel ma wolność obrania sobie na obszarze Państwa miejsca zamieszkania i pobytu, przesiedlania się wychodźctwa, nie mniej wolność wyboru zajęcia i zarobkowania oraz przenoszenia swej własności.

Ograniczenie tych praw może wprowadzić tylko ustawa.

Rzeczpospolita Polska otacza opieką obywateli swoich zatrudnionych stale lub czasowo poza granicami Państwa.

Art. 111. Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa.

Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą. Osobne ustawy zapewnią nadzór państwowy nad materjalnemi, moralnemi i prawnemi warunkami pracy zarobkowej.

W razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa każdy obywatel ma prawo do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa.

Art. 112. Dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym, mają prawo do pomocy i opieki Państwa, które określi osobna ustawa.

Odjęcie rodzicom władzy nad dzieckiem może nastąpić tylko w drodze orzeczenia sądowego.

Osobne ustawy normują ogólne warunki pracy kobiet i ochronę macierzyństwa.

Praca zarobkowa dzieci poniżej lat szesnastu, praca nocna kobiet i robotników młodocianych w gałęziach przemysłu szkodliwych dla ich zdrowia jest zakazana.

Stałe zatrudnianie pracą zarobkową dzieci i młodzieży w wieku szkolnym jest zakazane.

Warunki dozwolonej pracy dzieci i młodzieży określone będą w osobnych ustawach, zmierzających do zabezpieczenia zdrowia fizycznego i moralnego.

Art. 113. Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania myśli swoich i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa.

Art. 114. Poręcza się wolność prasy. Nie może być wprowadzona cenzura ani system koncesyjny na wydawanie druków. Nie może być odjęty dziennikom i drukom krajowym debit pocztowy, ani ograniczone ich rozpowszechnianie na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Osobna ustawa określi odpowiedzialność za nadużycie tej wolności.

Art. 115. Tajemnica listów i innej korespondencji może być naruszona tylko w wypadkach, prawem przewidzianych. *(dokończenie nastąpi)*

JÓZEF KLIMEK

EKSPERYMENTY KOMUNISTYCZNE W ROSJI A WŁAŚCIWOŚCI NATURY LUDZKIEJ

Do najbardziej zasadniczych wydarzeń reformatorskich XX wieku należy niewątpliwie zaliczyć radykalną zmianę ustroju społecznego i ekonomicznego w Rosji Sowieckiej.

Każdy wielki proces dziejowy, w którym biorą udział masy, musi mieć swoich ideologów i opierać się o jakąś atrakcyjną ideę.

Rewolucja bolszewicka w Rosji znalazła w osobie Lenina owego proroka, który rzucił wielkie hasła na podatny grunt rosyjski i porwał za sobą tłumy robotniczo-chłopskie.

Lenin był nietylko głównym teoretykiem-rewolucjonistą, ale i praktykiem, który na wielką skalę zapoczątkował realizowanie swoich idei.

Na jego systemie filozoficznym oparto cały ustrój państwa radzieckiego.

Wprawdzie w systemie tym spotykamy się z zasadniczemi ideami Marxa, Engelsa i Lassala, zostały one jednak mocno zreformowane. Według Lenina dyktatura proletarjatu nie powinna ograniczać się tylko do skoncentrowania w swych rękach środków produkcji, ale winna rozszerzyć to również i na wszelką konsumcję. Gdy tylko runął carat, na widowni dziejowej Rosji ukazała się pięcioramienna gwiazda, godło nowego ładu i władzy.

Po zwycięskiej rewolucji październikowej rządy robotniczo-włościańskie ujęły niepodzielnie w swe ręce władzę i przystąpiły do wcielania w życie głoszonych ideałów komunistyczno-leninowskich.

Zdawało się masom i ich przywódcom, że z chwilą, kiedy rząd robotniczo-włościański dojdzie do władzy, zniszczy „burżujów" i wreszcie zrealizuje w całej rozciągłości swój idealny program, to wówczas na kraj władzy proletarjackiej spłynie pełna wolność osobista, upragniony dobrobyt i maximum wszystkiego, czegokolwiek tylko człowiek zapragnie.

Oderwijmy się jednak na chwilę od wszelkich teoretycznych systemów i marzycielskich idei uszczęśliwiania ludzi, a spojrzyjmy na rzeczywistość, która zaistniała w kraju dyktatury proletarjackiej po 15 latach jej rządów.

Patrząc z dostatecznej już odległości czasu i miejsca, pragnęlibyśmy przedewszystkiem jaknajrychlej ujrzeć radość życia, pełnię dobrobytu oraz tężyznę fizyczną i moralną obywateli idealnego w teorji ustroju państwa. Niestety, widzimy zjawisko przeciwne. Rzeczywistość przesuwa nam przed oczami wynędzniałe, obdarte i głodne tłumy, które godzinami całemi stoją w długich kolejkach, by wreszcie otrzymać upragniony kawałek chleba. Tłum ten jest swego rodzaju symbolem eksperymentów komunistycznych w kraju, gdzie proletarjat rządzi przez „swoją" dyktaturę.

Przejdźmy jednak nieco do szczegółów.

Zasadniczemi hasłami, któremi się w ostatnich latach gra na wyobraźni mas, jest „piatiletka" i kolektywizacja.

Rozgłoszony z wielkim krzykiem pięcioletni program inwestycyjno-gospodarczy Z. S. R. R., który przedewszystkiem zdążał do mechanizacji pracy i rozbudowy wielkiego przemysłu, nie spowodował znacznej zmiany na lepsze.

Przedewszystkiem wykonanie tego planu pod względem ilości i jakości pozostawia wiele do życzenia, następnie zaś większość nowowybudowanych fabryk niema dla kogo masowo produkować swych wytworów, gdyż państwo nie posiada dostatecznych środków finansowo-gospodarczych, zaś siła nabywcza ludności w wolnym handlu spadła poniżej wszelkiego minimum.

W rolnictwie wytknięto sobie plan likwidacji indywidualnych gospodarstw chłopskich, bo wszelka prywatna własność większa już od dawna tam nie istnieje, przystąpiono natomiast do tworzenia t. zw. kołchozów, t. j. kolektywów rolnych.

Już w początkowym okresie radzieckiego reżimu ogłoszono, że wszystka ziemia w Z. S. R. R. jest „znacjonalizowana", stanowi wyłączną własność państwa, tem samem więc dotychczasowi jej właściciele stali się tylko użytkownikami.

O ile w pierwszych latach ogłoszone prawo o własności ziemi miało raczej charakter formalny, w praktyce zaś odnośnie drobnej własności chłopskiej obowiązywał zwyczajowo istniejący od lat stan rzeczy, to w okresie późniejszym postanowiono zrealizować ten punkt swego programu, tworząc przy pomocy administracji państwowej wielkie gospodarstwa rolne o wspólnej na nich pracy. Po długiej walce z „kułakami" skolektywizowano do końca 1931 r. blisko 62% gospodarstw chłopskich.

We wrześniu b. r. wydano dekret dużej wagi o niemożności rozdrabniania i zmiany granic kołchozów.

Dekret ten ma także wielkie znaczenie dla wsi z tych względów, że zabrania korzystać z inwentarza i ziemi owych wspólnych gospodarstw tym osobom, które z kołchozu wycofają się.

Zarządzenie to jest prawie równoznaczne z pańszczyzną, gdyż w praktyce przykuwa chłopa do ziemi, która już formalnie i faktycznie nie jest jego własnością.

Reagowaniem wsi na stosowany przymus do zbiorowej gospodarki oraz na częste rekwizycje produktów rolnych i inwentarza, było ograniczenie produkcji tylko do własnych potrzeb, skutki zaś tego zaczęły zaraz w wysokim stopniu odczuwać miasta i ośrodki fabryczne.

Patrząc na dzisiejszy stan rzeczy w Rosji, musimy dojść do wniosku, że zastosowany po raz pierwszy w historji na tak wielką skalę eksperyment realizowania idei komunistycznych zawiódł sromotnie na całej linji.

Zamiast oczekiwanej sprawiedliwości społecznej i wspaniałych wyników w dziedzinie gospodarczej, widzimy nędzę materjalną i moralną, teror władzy i kompletne ograniczenie swobody osobistej, prawie niewolnictwo.

Czy takich skutków pragnęli Marx, Lenin i im podobni utopiści?

Niewątpliwie inne oni mieli intencje. Mistrzowie ci popełnili jednak jeden wielki, zasadniczy błąd, który wyklucza możność zastosowania ich teoryj w praktyce.

Błędem tym jest nieuwzględnienie w tworzonych doktrynach przyrodzonych wartości, dążeń i właściwości ludzkich.

Z teoryj komunistycznych wynika, że wszyscy ludzie na ziemi są sobie równi, wobec czego winny być zastosowane wobec nich jednakowe prawa i obowiązki. Hipoteza nader wątpliwa.

Gdybyśmy nawet przeszli do porządku dziennego nad różnicą kultury u poszczególnych jednostek, narodów i ras, a wzięli pod uwagę pozornie równowartościowy ogół danego środowiska, zauważymy wtedy duże indywidualne różnice wartości i skłonności fizycznych i duchowych.

Obok urodzonych talentów i ludzi wybitnych, spotykamy typy przeciętne, często nieużyteczne lub szkodliwe.

Gdyby to oznaczyć można jakąś miarą, wówczas na jednym jej krańcu ujrzelibyśmy genjuszów, na przeciwnym zaś — karykaturalne, bezmyślne bryły, które tylko ze względu na kształty noszą miano ludzi.

Obok wielu różnorodnych złych i dobrych właściwości, człowiek posiada wrodzone dążenie do możliwie maksymalnego posiadania wszelkiego rodzaju dóbr, a więc pragnienie indywidualnej i wyłącznej własności.

Wynika to z troski o przyszłość, zabezpieczenie potomstwa, starości i t. p., jak również zupełnie słuszne liczenie przedewszystkiem na siebie, swoje oszczędności i zasoby, gdyż osoby obce lub powołane do tego instytucje najczęściej zawodzą.

„Egoizm" zatem ludzki ma swoje całkiem słuszne praktyczne uzasadnienie.

Różnorodność wartości i dążeń jednostek, „egoista" żołądek, obawa o przyszłość i marzenia o dobrobycie są temi naturalnemi przeszkodami, na których musi się załamać „idealny" system równomiernej zbiorowej własności (użytkowania), pracy i konsumcji.

Nie można przytem zapominać o tem, że różnorodność typów i te „egoistyczne" żądze ludzkie są właśnie promotorem postępu, źródłem ujarzmiania przyrody i wznoszenia się na wyższy poziom człowieczeństwa.

Wypowiadanie się przeciwko doktrynie idealnego kolektywizmu, nie jest równoznaczne z zachwalaniem bez żadnych zastrzeżeń systemu kapitalistyczno-klasowego, jak go nazywają marksiści, a który obowiązuje obecnie i u nas w Polsce.

System ten pozostawia jeszcze bardzo dużo do życzenia, stanowi jednak podstawę, na której trzeba się oprzeć w ewolucyjnem dążeniu do bardziej doskonałej formy bytowania i współżycia ludzkiego.

EUGENJA ŚREDNICKA

P. O. W.

Formowali szyk zwartej kolumny,
Aby potem, gdy nadejdzie pora,
Cios wymierzyć w znak oręża dumny —
Bój o wolność z ranka do wieczora.
Popod ziemią ciemne kretowiska
Budowali dla własnej Macierzy —
Wallenrodów plemię z was wytryska,
Na rubieżach imię wasze leży!

Na jednego zew — jednego Męża,
Od zachodu gdzieś na wschodnie szlaki,
Noc wam była świtem, co zwycięża —
Orły z was się obudziły — ptaki...
Szlakiem Sybir był, Kubań — w Murmanie
Słowo o was leciało na wietrze —
Kijów, Moskwa — wspomnieniem zostanie,
Echem myśli takich, co najświętsze!

Nie wieńczono laurem wam głowy —
Sam się tryumf wśród zbrojnych rozszerzy...
W jedenasty dzień listopadowy
Serca wasze moc miały puklerzy.
I wy jedni — wy jedni na świecie
Odwrócili Europy kartę! —
Takich zdarzeń czas nigdy nie zmiecie,
To coś więcej niż życie jest warte!

Tajny rozkaz i czyn, co bez miary
Pod naczelną Komendanta wodzą
Wytworzyły największe ofiary —
Z krzywdy ludu mściciele się rodzą!...
Za katorgę Nerczyńska i Wrześni
Po ugorach do krwawej szli młócki,
A obudził was z dziejowej pleśni
Na przełomie dwóch epok — Piłsudski!...

Listopad 1932 r.

TOMASZ PISKORSKI

POLONJA ZAGRANICZNA

Pragnąc zapoznać Was z życiem Polaków zagranicą, zwróciliśmy się do wicedyrektora Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, ob. Tomasza Piskorskiego, peowiaka, który łaskawie nadesłał nam poniższą pracę, znakomicie orjentującą Czytelnika, jak żyje 8 miljonów Polaków poza granicami państwa.

Redakcja.

Od czasu Zjazdu Polaków z Zagranicy, który odbył się w lipcu 1929 r., zainteresowanie społeczeństwa naszego dolą i niedolą rodaków, przebywających poza terenem Rzeczypospolitej, zwiększa się niemal z dnia na dzień.

Czemu to przypisać? Co sprawia, że, mimo nawału trosk z obecnym kryzysem związanych i mimo obniżenia naogół poziomu ideowego znacznej części współczesnego pokolenia polskiego, nie brakrie nam sił i energji, aby zajmować się jednem jeszcze wielkiem zagadnieniem — Polonji Zagranicznej. Zjawisko to wydaje się tem dziwniejsze, że przecież od paru już lat kraje imigracyjne zamknęły niemal zupełnie dostęp dla rzesz wychodźczych i znany u nas oddawna problem emigracyjny teraz właśnie, zdawałoby się, stracił na swej aktualności.

Odpowiedź na te pytania nietrudną wszakże będzie rzeczą otrzymać, gdy uprzytomnimy sobie powszechne, przez doświadczenie wielu wieków potwierdzone prawo: każda idea prawdziwie żywotna siłą samej swej prężności zawsze zwraca na siebie uwagę, przykuwa wzrok otoczenia i tysiącznemi sploty związuje z sobą masę ludzką, względnie choćby tylko bardziej wartościowe jej elementy. Tak dzieje się i z Polonją Zagraniczną, a ściślej biorąc, z *ideą konsolidacji środowisk polskich na obczyźnie i wzmocnienia łączności ich z Macierzą.*

Stajemy teraz przed nowemi pytaniami. Gdzie poczęły się te idee, czemu zawdzięczać szybki ich rozwój i, co najważniejsze, czy znajdują one w życiu realizację?

Punktem przełomowym w położeniu Polonji Zagranicznej był bezwątpienia wspomniany na wstępie artykułu Zjazd w r .1929 i wyłonienie na nim naczelnej jej reprezentacji: *Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.* Zgromadzenie się w Stolicy i wspólne zgodne narady — poraz pierwszy w dziejach Polski — przedstawicieli wszystkich większych naszych, po całym świecie rozrzuconych skupień (z wyjątkiem jedynie Litwy i Rosji, z których to państw rodacy nasi, ze względu na trudności polityczne, nie mogli wziąć udziału w Zjeździe) — było tak epokowem wydarzeniem dla żyjącej poza granicami Rzeczypospolitej ludności polskiej że śmiało pozwolić sobie możemy na użycie tutaj symbolicznego zwrotu, iż w nią „nowy duch wstąpił". Musiała przecież wywrzeć na Polonję Zagraniczną szczególnie silne wrażenie okoliczność.



Drużyna harcerska im. Piłsudskiego w San Paulo (Brazylja).

że odtąd mieć będzie ona własną nadrzędną instytucję kierowniczą, której za zadania sama wytyczyła: czuwanie nad należytem utrzymaniem łączności między nią a Macierzą, obronę przed wynarodowieniem, uzgadnianie ważniejszych jej poczynań według jednego ogólnego planu, organizowanie wreszcie i porządkowanie w całem tego słowa znaczeniu życia polskiego zagranicą.

Następną i niewątpliwie najważniejszą przyczyną szczęśliwego odwrócenia się karty Polonji Zagranicznej było to, że nowoutworzona Rada nie spoczęła, jak to często bywa w kraju naszym, na laurach, ale, mimo nader, wprost śmiesznie małych środków materjalnych, jakie miała do rozporządzenia, raźnie wzięła się do roboty i w ciągu stosunkowo krótkiego czasu zdołała tak wpłynąć na środowiska polskie w różnych krajach i tak je poprowadzić, że w większości z nich udało się zahamować postępujący naprzód proces wynaradawiania, a w niejednem — powiększyć nawet stan naszego posiadania.

Są to sprawy naogół dotąd mało znane i, mimo rosnącego w Polsce dla nich zainteresowania, niewiele dotychczas doceniane. Ze można optymistycznie patrzeć w przyszłość Polonji Zagranicznej, to, aby nie być posądzonymi o gołosłowność, sięgnijmy do faktów.

Zanim jednak do nich przejdziemy, uczyńmy jeszcze jedną uwagę zasadniczą. Nie należy nigdy utożsamiać, jak to, niestety, nieraz daje się spostrzec, Polonji Zagranicznej z naszem wychodźtwem. To ostatnie bowiem jest tylko jednym z dwóch wielkich członów, z jakich się ona składa. Obok mas emigracyjnych, które, jak to już uprzednio wspomnieliśmy, przestały być odświeżane przez nowe dopływy, mamy jeszcze poza granicami Rzeczypospolitej, we wszystkich państwach ościennych, od wieków tu żyjący, element polski z krwi i kości, zaszczytnie dla Ojczyzny zasłużony, a nieraz bohaterski i męczeński. Polonję Zagraniczną tworzą tedy: wychodźtwo z kraju macierzystego (starsze, „polityczne", czasów powstań narodowych sięgające i nowsze, zrodzone z pogoni za chlebem, którego w kraju brakowało) — z jednej strony, oraz z drugiej — mniejszości polskie w państwach przygranicznych.

Emigranci — to Polacy w: *Stanach Zj. Am. Półn., Francji, Brazylji; Kanadzie, Argentynie, Belgji, Węgrzech, Austrji, Jugosławji, Danji, Chinach, Holandji, Anglji, Szwajcarji, Estonji, Kubie, Australji, Włoszech, Turcji, Finlandji, Meksyku, Szwecji, Luxemburgu, Bułgarji.* Wymieniając powyższe kraje, uszeregowaliśmy je według liczebności znajdujących się w nich środowisk polskich, przyczem najmniejszych nie podaliśmy. Mniejszość polska przebywa w sąsiadujących z Rzeczypospolitą naszą państwach: *Niemczech, Rosji, Czechosłowacji, Litwie, Rumunji i Łotwie.* Cała ta polska rodzina zagraniczna liczy do 8 miljonów, z czego na emigrację przypada więcej, niż $^{2}/_{3}$.

Zapoznajmy się teraz z faktami, które mają potwierdzić wyrażony wyżej pogląd o postępie i wzmacnianiu się Polonji Zagranicznej. Nie mogąc dla braku miejsca podawać tutaj przykładów ze wszystkich jej środowisk i powoływać się na każdą z dziedzin życia.

ograniczymy się do zacytowania niektórych tylko skupień i zatrzymamy się jedynie na dwóch, ale bodaj najważniejszych problemach: stosunkach organizacyjnych i młodem pokoleniu.

Jeśli myślimy o wewnętrznej sytuacji naszych środowisk zagranicznych pod względem organizacyjnym, to każdemu z nas siłą rzeczy nasuwa się tak mocno utrwalony w pamięci obraz z dziejów porozbiorowych, przedstawiający skłóconą, pełną intryg i zawiści, Wielką Emigrację po Powstaniu Listopadowem. Obraz ten tak głęboko wrył się nam w umysł, że zazwyczaj podświadomie przenosimy go na czasy współczesne i rozciągamy na wszystkie skupienia polskie na obczyźnie. Robimy to tem skwapliwiej, gdyż wierzymy w przysłowiową kłótliwość naszą i brak zgody. Okazuje się jednak, że teraźniejszość, na szczęście, jest zupełnie odmienną. Atmosfera sporów i awantur w znacznym stopniu w ogromnej większości środowisk przestała zatruwać społeczeństwo, czego rezultatem jest to, że na miejsce drobnych, suchotniczy przeważnie żywot wiodących, kółek i grupek potworzyły się wszędzie silne i liczne, gromadzące w swoich szeregach cały, bez reszty prawie, bardziej wartościowy żywioł polski zagranicą.

Co więcej, rodacy nasi w każdem państwie, w którem zamieszkują, zdołali utworzyć reprezentację, uprawnioną do występowania w ich imieniu i powołaną w pierwszym rzędzie do obrony interesów narodowych. Dziś mamy już taki stan rzeczy, że niemal w każdym kraju, gdzie Polacy przebywają w zwartych grupach, istnieje ich własne przedstawicielstwo. Doszliśmy do tego, że reprezentacje te wzbudzają zazdrość ze strony innych narodowości, które nie umiały wyłonić podobnych instytucyj. To też coraz częściej zdarza się, że właśnie element polski stawiany jest za wzór do naśladowania.

Organizacje naczelne ludności naszej zagranicą zasadniczo spotyka się w trojakiej formie. Będą to albo jednolite stowarzyszenia, albo związki związków, lub też ciała porozumiewawcze. Do pierwszych, tytułem przykładu, zaliczyć możemy: Związek Polaków w Niemczech, Polskie Zjednoczenie Narodowe w Łotwie, Związek Robotników Polskich w Danji. Drugi rodzaj reprezentują, m. i.: Związek Stowarzyszeń Polskich w Rumunji, Związek Polskich Towarzystw w Holandji, Centralny Związek Towarzystw Polskich w Belgji, Federacja Polskich Towarzystw i Organizacyj „Dom Polski" w Argentynie, Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, Centralny Związek Polaków w Brazylji. Najbardziej typowy dla trzeciej grupy jest Komitet Międzypartyjny Polskich Stronnictw w Czechosłowacji, który poprzez organizacje polityczne zespala w sobie przedstawicieli całego społeczeństwa naszego w tym kraju.

Osobno wspomnieć należy o dwóch wielkich skupieniach, które dotąd nie zdobyły się na przeprowadzenie u siebie pełnej konsolidacji. Jest to wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. oraz emigracja nasza we Francji. Nie bylibyśmy przecież sprawiedliwi, gdybyśmy odmówili braciom naszym w obu wymienionych krajach zasług na polu organizacyjnem, zasługi te bowiem, zwłaszcza, jeśli chodzi o Polonję Amerykańską, są wprost olbrzymie. Jako dowód umiejętnej i ofiarnej pracy na tem polu, przytoczyć można to, że główne zrzeszenia polskie w Stanach Zjednoczonych są pod wielu względami świetnie rozbudowane i samą choćby ilością członków swoich mogą imponować. Najpoważniejszy z nich, Związek Narodowy Polski, liczy ich około 300.000, a równie patrjotycznie nastrojone Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie — około 200.000. Dla całego szeregu przyczyn warunki wewnętrzne nie pozwoliły wymienionym i innym pomniejszym organizacjom utworzyć na terenie Polonji Amerykańskiej wspólnej instytucji nadrzędnej, która mogłaby reprezentować całość społeczeństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Pocieszającym jednak jest fakt, że dążenie w tym kierunku istnieje i, że coraz więcej jest szans, iż w ciągu najbliższych paru lat zostanie ono zrealizowane.

Gorzej jest z rodakami naszymi we Francji, którzy rzeczywiście nieraz jeszcze przypominają stosunki emigracji polskiej z przed stu lat. Wszystkie dotychczasowe próby konsolidacji rozbijają się tutaj o partykularyzm grup i osób oraz ich zacietrzewienie partyjne. W chwili obecnej społeczeństwo nasze w tem państwie podzielić można na trzy wielkie obozy. Jeden to Centralny Komitet Polaków we Francji, który łączy pod swoją firmą szereg drobniejszych i większych stowarzyszeń o obliczu prawicowo-klerykalnem. Przeciwstawieniem jego są t. zw. Sekcje Polskie przy C. G. T. (Confédération Générale du Travail), grupujące żywioł wyraźnie lewicowy. Trzecią część zorganizowanego wychodźtwa stanowią instytucje, które odznaczają się przedewszystkiem lojalnym stosunkiem do obecnego rządu naszej Rzeczypospolitej. Najbardziej wpływowym z nich jest Związek Robotników Polskich.

Kończąc na tem pobieżny przegląd naczelnych organizacyj Polonji Zagranicznej, wspomnieć jeszcze musimy, że ze zrozumiałych względów natury politycznej reprezentacyj swoich nie mają rodacy nasi na Litwie i w Rosji Sowieckiej. W pierwszem z tych państw Polacy posiadają jedynie stowarzyszenia o charakterze kulturalno-oświatowym, w drugiem — jak to zresztą powszechnie wiadomo, niema wogóle żadnych polskich związków i zrzeszeń poza ściśle komunistycznemi, które w danym wypadku nie mogą być zupełnie przez nas brane pod uwagę. *(dok. n.)*

MIECZYSŁAW TIMME

ŚWIT WOLNOŚCI

(Osnute na tle opowiadania ob. Andrzeja Cisa - Głowackiego)

Dziwny to był ów październik 1918 roku; pełen przeczuć i niepokoju, pełen lęku i nadziei, pełen gorączki i czynu. Cała Polska trwała jeszcze we władzy okupantów, lecz już odczuwało się jakiś powiew wolności i swobody.

Gorączkowa praca przygotowawcza do zbrojnego wystąpienia przeciw okupantom wrzała na całej linji.

Wśród tych przygotowań organizacja P. O. W. trzymała prym. Łącznicy P. O. W. przebiegali wzdłuż i wrzesz całą Polskę, roznosząc rozkazy i instrukcje, i wreszcie pod koniec października 1918 roku zwołany został w Warszawie potajemny zjazd wyzwoleńców i peowiaków. Również i w obwodzie Lipnowskim na byłem pograniczu niemiecko-rosyjskiem praca organizacyjna P. O. W. wrzała w całej pełni. Na zjazd do Warszawy obwód Lipnowski delegował między innymi ob. Cisa Andrzeja (ps. Głowacki), komendanta lokalnego w Luboli, dzielnego peowiaka i dawnego pepesowca, który położył duże zasługi przy organizowaniu kółek peowiackich na terenie pow. Lipnowskiego. Po przywiezieniu instrukcyj dla obwodu i rozdaniu otrzymanych w Warszawie odezw ob. Cis powrócił do domu. W tym samym czasie Niemcy widząc jakiś ożywiony ruch wśród peowiaków i czując co się święci, rozpoczęli masowe aresztowania i ob. Cis dowiedział się od żony, że i jego również poszukują żandarmi. Dnia 2 listopada Cis miał stawić się w Lipnie w komendzie obwodu, lecz w drodze został aresztowany i osadzony w lipnowskiem więzieniu. Niewesołe myśli opadły Cisa, lecz przekonanie, że Niemcy niedługo już pozostaną w Polsce, dodało mu otuchy i wiary. Cela wąska, maleńkie okienko wysoko pod sufitem, przez które wpadało trochę światła; pod ścianą cztery brudne worki nędznie imitujące sienniki, źle wypchane zmiętą słomą; na przeciwległej ścianie wmurowana żelazna ławeczka, a pod nią podobny stolik. Cis usiadł na ławeczce i zadumał się... Nagle usłyszał zgrzyt klucza w zamku i po chwili do celi jego wepchnięto jakiegoś osobnika. Był to ob. Stanisław Bejger peowiak z Dobrzejewic, aresztowany, jak się później okazało, omyłkowo zamiast brata, Wacława, komendanta lokalnego w Dobrzejewicach. Obaj aresztowani spędzili noc, drzemiąc na ławeczce lub na podłodze pod ścianą, gdyż zgniłe sienniki nie wzbudzały w nich zaufania. Rano następnego dnia zawezwano obu na śledztwo, poczem Bejger został zwolniony, Cis natomiast pozostał nadal w więzieniu wzywany codziennie do kancelarji celem wymuszenia zeznań. Dnia 5 listopada przeniesiono go do innej, większej celi, gdzie znajdowało się już 6-ciu peowiaków. Pomimo głodu i chłodu, raźniej i weselej przechodził czas na wspólnych rozmowach i wzajemnem dodawaniu sobie otuchy.

Wreszcie dnia 9 listopada na ulicach m. Lipna rozpoczął się jakiś ożywiony ruch, i do uszu więźniów dochodziły echa radosnych okrzyków — „Niech żyje Polska!"

Był to początek końca okupacji niemieckiej.

Nieopisana radość opanowała więźniów, tembardziej, że między nimi byli i tacy, którym groziła kara śmierci. Pod wieczór na dziedzińcu i w gmachu więziennym zakotłowało się, jak w garnku: po schodach dzika bieganina, huk, zabijanie i wynoszenie pak, na dziedzińcu krzyk, ryk bydła, kwik świń, rżenie koni i wreszcie turkot zajeżdżających i wyjeżdżających wozów. O kolacji dla więźniów zapomniano. Senni i głodni więźniowie obserwowali przez zakratowane okienko prawie całą noc rabunkową gospodarkę Niemców. Wreszcie nad ranem wszystko się uspokoiło. Wstał blady świt. Niesamowita cisza spowiła budynek więzienny. Gdy do godziny 8-ej żaden ruch nazewnątrz pozamykanych cel nie zdradzał oznak życia, zniecierpliwieni i głodni więźniowie poczęli kołatać we drzwi. Zjawił się nareszcie strażnik więzienny i po kolei wypuszczał więźniów na wolność, oddając im pozostawione w kancelarji pieniądze i przedmioty. Był on jedyną władzą jaka pozostała w więzieniu.

Ogółem uwięzionych było 53 peowiaków z samego obwodu Lipnowskiego. Po krótkiej naradzie i skromnem pożywieniu się, każdy z peowiaków wracał czemprędzej na swój posterunek.

Ob. Cis udał się na stację kolejki wąskotorowej Lipno — Lubicz—Toruń, gdzie zastał transport uzbrojonych Niemców uciekających do Torunia; było ich około stu oraz dziesięciu oficerów. Pociąg ruszył i po pewnym czasie zajechał do Czernikowa. Nagle, z chwilą dojazdu do stacji, z zabudowań ukazał się oddział peowiaków złożony z 28 ludzi z ob. Chmielewskim na czele i ochotnicza straż ogniowa. Całe ich uzbrojenie składało się z 12 karabinów i toporów strażackich. Pociąg zatrzymał się. Pozostawiając straż przy parowozie ob. Chmielewski skierował się z peowiakami do transportu niemieckiego. „Proszę złożyć broń!" — odezwał się do Niemców.

Żołnierze niepewnie i pytająco spoglądali po sobie.

„Sie sollen Waffen sofort abgeben! — krzyknął Cis, który w międzyczasie wraz z dwoma innymi peowiakami dołączył do oddziału — „Chłopcy na wagony!"

Peowiacy jednym susem skoczyli na pociąg i zaczęli odbierać broń i amunicję oszołomionym Niemcom. Wkrótce cały transport został rozbrojony. Gorzej przedstawiała się sprawa z wagonem oficerskim. Początkowo nie chcieli oni wydać broni, lecz widząc groźną postawę peowiaków upojonych sukcesem nad żołnierzami, aczkolwiek niechętnie i z pewnym strachem, dali się wreszcie rozbroić, wyciągani przez peowiaków pojedyńczo z wagonu. Po rozbrojeniu transport ruszył dalej w kierunku na Dobrzejewice. Cis dołączył się do transportu. Naraz już pod samemi Dobrzejewicami usłyszał gęstą strzelaninę oraz ujrzał na szosie oddział kawalerji niemieckiej, atakujący tyraljerę rozciągniętą na polu pod stacją. Nie namyślając się wiele wyskoczył z transportu i z ukrycia obserwował dalszy przebieg akcji. Kawalerja niemiecka zoczywszy transport rozbrojonego wojska przestała strzelać, dołączyła się do piechoty, z którą razem oddaliła się w stronę Lubicza, natomiast peowiacka tyraljera skryła się w lesie. Cis wyszedł z u-

krycia i podążył do Lubicza. Od spotkanej po drodze kobiety dowiedział się, że komendant z Dobrzejewic ob. Wacław Bejger przy pomocy peowiaków z Lubicza rozbroił żandarmerję niemiecką w Łubiczu i że kawalerja przybyła na odsiecz oraz, że w starciu poległ jeden peowiak. Wylegitymowany na rogatce i przepuszczony przez nieznanych mu żandarmów niemieckich Cis dotarł szczęśliwie do domu. Lubicz obsadzony był jeszcze wojskiem niemieckiem. Po krótkiej naradzie ze swymi peowiakami Cis postanowił połączyć wieczorem swe siły z oddziałem Bejgera z Dobrzejewic, tembardziej, że w nocy spodziewano się większych transportów nierozbrojonego wojska. Niestety jednak gęste patrole niemieckie i porozstawiane straże uniemożliwiły wykonanie tego zadania. Naraz około godziny 9-ej wieczorem rozległ się gwizdek pociągu podążającego od strony Torunia w kierunku na Dobrzejewice, Czerników. Cis wraz z 4-ema obecnymi u niego peowiakami wypadł po za stodołami Lubicza na patrol w kierunku toru, po którym szedł pociąg składający się z 8 wagonów naładowanych wojskiem niemieckiem w pełnem uzbrojeniu i z karabinami maszynowemi. Transport ten spieszył prawdopodobnie na pomoc oddziałom niemieckim wycofującym się z b. Kongresówki. Nie namyślając się długo, ob. Cis wraz ze swym patrolem podążył w kierunku pociągu. Za Dobrzejewicami pod wsią Kawęczyn spotkał się z większym oddziałem peowiaków pod dowództwem ob. Wacka Bejgera, który również szedł wślad za pociągiem. Naraz od strony Czernikowa rozległ się grzechot karabinów maszynowych i palba ręcznej broni. Prawdopodobnie ob. Chmielewski napadł na pociąg. Wkrótce strzały ucichły i peowiacy ujrzeli cofający się transport. Już mieli zamiar rzucić się na Niemców i rozbroić ich, gdy nagle od strony Lubicza ukazał się bardzo silny oddział kawalerji niemieckiej. Widząc ogromną przewagę sił niemieckich peowiacy niepostrzeżenie wycofali się i Cis wraz z 4 swoimi zuchami ruszył z powrotem do Lubicza. Gdy dochodzili już do szosy ujrzeli patrol niemiecki składający się z 6 ludzi. Oddziałek peowiacki przypadł do ziemi. Niemcy rozmawiając półgłosem maszerowali dalej, gdy zrównali się z patrolem Cisa, peowiacy z okrzykiem „Ręce do góry!" rzucili się na nich. W jednej chwili patrol niemiecki został rozbrojony. Cis ze zdobytą bronią udał się do Dobrzejewic, gdzie polecił jednemu z tamtejszych peowiaków oddać broń do magazynu i wraz ze swoimi ludźmi powrócił do Lubicza. Wracając widzieli olbrzymie tabory niemieckie, które ciągnęły szosą pod strażą kawalerji oraz duże transporty kolejowe. To Niemcy wywozili dobytek polski. Niestety, zbyt słabe były wówczas oddziały peowiackie, by rzucać się na tak liczne siły nieprzyjacielskie.

Nazajutrz rano t. j. dnia 11 listopada Niemcy opuścili Lubicz, przeprawiając się na drugą stronę rzeki Drwęcy, tylko na posterunku żandarmerji pozostawili oddział składający się z kilku żołnierzy. Natychmiast po opuszczeniu Lubicza przez Niemców powstała straż obywatelska. W niedzielę dnia 12 listopada przyjechał z Lipna samochodem komendant obwodu ob. Ostrowski, wyrzucił z Lubicza pozostałych Niemców i polecił zorganizować straż graniczną na odcinku 20 klm., poruczając dowództwo tejże ob. Wacławowi Bejgerowi. Niemcy rozlokowali się po drugiej stronie rzeki Drwęcy w pruskim Lubiczu.

Oddziały peowiackie, pełniące funkcje straży granicznej, były niestety bardzo nieliczne, to też Niemcy, widząc swoją przewagę, w bezczelny sposób zaczęli dopominać się o zwrot zabranego im samochodu, którym jeździł ob. Ostrowski, a następnie parokrotnie w nocy usiłowali sprowokować Polaków, otwierając ogień karabinów maszynowych i ręcznych na stronę polską. Jedynie dzięki dzielnemu i taktownemu zachowaniu się peowiaków nie przyszło do żadnych większych incydentów. Wkrótce oddziały niemieckie zostały zmienione, po stronie polskiej natomiast coraz większy napływ peowiaków wzmocnił siły straży granicznej i po obu stronach nastał spokój. Po pewnym czasie przybyła z Warszawy umundurowana straż graniczna, do której wstąpiło wówczas b. wielu peowiaków i zapanowały zupełnie normalne stosunki graniczne aż do czasu rozbrojenia Niemców w Poznańskiem.

SŁÓW PARĘ O ROKU 1918

Wiele już w „Peowiaku" pisano o bojowych czynach P. O. W., czy to w okresie konspiracji, czy w dobie otwartej walki o niepodległość, natomiast mało, a bodaj-że wcale nie pisano, o tej czy innej nawskroś utylitarnej pracy P.O.W. na różnych odcinkach życia kraju.

Racz tedy, kochany „Peowiaku", gwoli chociażby samej rozmaitości umieścić wspomnienia nawskroś pokojowe, ani rusz nie pachnące prochem i pod każdym względem pozbawione jak poezji, tak i listków wawrzynu. Że owo wspomnienie nie posiada w sobie ani krzty poezji, niechże wolno będzie do sklecenia tego elaboratu użyć dla lepszego wrażenia trochę wesołych słówek.

W dniu 11 listopada 1918 r. wyruszyło z Pragi do Zegrza, silne wojsko, dowodzone przez srodze zapałem czynu owianego ob. Jurkowskiego Eugenjusza (ps. Grabiński), komendanta III plutonu obwodu Praskiego P. O. W. Część tego silnego wojska służbę teraz pełni w załodze niebieskiej. Aby nie było obrazy Boskiej godzi się podać tych, co pozostali w pamięci z nazwiskami i przezwiskami.

Poza komendantem kohortę ową tworzyli: Kubikowski Czesław, ps. Prażmowski, Śliwiński Walerjan, ps. Sybirak, Stańczak Bolesław, Gruba Hruby Stefan, Omylski Jan, ps. Kaczor, Rac Edward, ps. Bielski, Dąbrowski Mieczysław, ps. Kasztelan, Przedpełski Leon, Sobelson Jakób, ps. Kubuś, Plaszewski, Świętochowski, Kuczkowski Losiek, Łosiak Aleksander, „Słowik" z Chotomowa, Kiełczewski Aleksander, Kluczyński Teodor, ps. Bogdański, Oszczepaliński Feliks i inni, których losu nie znamy i nie możemy przypomnieć ani ich nazwisk, ani pseudonimów.

Było nas razem ze dwa tuziny. Zadaniem zaś naszem było, po zajęciu twierdzy Zegrza Północnego i Południowego, strzeżenie wszystkich objektów, do czego również zmusiliśmy i żołnierzy niemieckich, którzy pozostawali pod naszą opieką do czasu wysłania ich do faterlandu.

Na koszary zajęliśmy budynek, mieszczący doniedawna ambulatorjum. Pamiętam, że jeden z pokojów zawalony był dziesiątkami tysięcy pudełeczek, zawierających komplety medykamentów, zabezpieczających przed figlami przygodnych amorów.

Zaraz na wstępie mieliśmy możność stwierdzenia słuszności przysłowia, że „Niemiec nie będzie nigdy Polakowi bratem“, bo oto strzeżenie powierzonego im majątku polegało na sprzedaży preparatu chętnym po bardzo przystępnej cenie. Chętnych nie brakło, bowiem musieliśmy przed podobnego rodzaju ofertami bronić się w sposób w świecie handlowym niepraktykowany, bo przyłożeniem kolby do najbardziej elastycznej części klijenta.

Szanowna owa klijentela z punktu orzekła, że gorsi jesteśmy od Niemców.

Służba wartownicza w pierwszych dniach trwała 14 godzin na dobę, resztę czasu zabierał spoczynek, służba patrolowa i częste nocne alarmy dla odparcia nocnych wizyt amatorów taniej zdobyczy, zakradających się w celach rabunkowych do wojskowych magazynów.

Zuchwalstwo tego elementu doszło do tego stopnia, że na nasze wezwania do zaprzestania rabunku odpowiadano strzałami, które szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnęły za sobą ofiar.

Z biegiem czasu, wobec zmienionych warunków, rabunki ustały i służba wartownicza została ograniczona do 8 godzin dziennie. Najbardziej może wesołym epizodem z czasów naszej w Zegrzu służby, była nocna wizyta dużego taboru włościan z bliższej i dalszej okolicy, którzy przybyli celem odebrania rzekomo zarekwirowanego im przez Prusaków owsa. Gospodarze Zegrza gościnni nie byli, przybysze odjechali tedy z kwitkami, na szczęście tylko po energicznej utarczce.

Komendant nasz, godzi się zaznaczyć, skutecznie uporał się z trudnościami aprowizacyjnemi i dziś po 14 latach niech mi wolno będzie stwierdzić, że trudy jego w tej dziedzinie przyniosły naszemu podniebieniu i żołądkom kolosalny pożytek.

Wyszperaliśmy gdzieś w zakamarku skromnie sobie spoczywający antał piwa i połeć wędzonki, uprawialiśmy obżarstwo i opilstwo, o co niech nikt do nas żalu niema—jako-że poprzedzały je lata całe drewnianego chleba i ersatzów. Powoli nasze konterfekty zaokrągliły się i w członki nasze wstępowała dziwna gibkość, która nie uszła bacznego oka komendanta, a ten zapominając o więzach przyjaźni, ćwiczeniami i rygorem dobrał się do naszej skóry. Lata goją wszystkie rany, to też niech wszystkim będzie wiadomem, żeśmy mu to już dawno wybaczyli z całego serca.

W krótkim czasie umundurowaliśmy się i wobec pogłosek, że zostaniemy zluzowani, uzupełnialiśmy swój ekwipunek i uzbrojenie.

Wskutek nadejścia oddziałów, mających tworzyć kadrę „Odsieczy Lwowa“, w dniu 4 grudnia 1918 r. przyszedł z Warszawy rozkaz wymarszu do Jabłonny, dokąd zjechały kadry większości legjonowych pułków.

Wobec pogłosek o brakach ekwipunku zamierzaliśmy z sobą wziąć większe zapasy. Zamiary nasze nie uszły uwagi nowej władzy Zegrza, która pośpieszyła nam oznajmić, że możemy z sobą zabrać tylko tyle, ile zmieścimy w plecaku. Oświadczam, że zastosowaliśmy się do tego zarządzenia, ale zarazem stwierdzam, że nigdy w żadnej armji nie było, niema i nie będzie tak pojemnych plecaków.

Te nasze skromne 21 plecaki ledwie zmieściliśmy na 2 wielkich niemieckich wozach wojskowych. Pomijając wewnętrzną zawartość plecaków muszę zaznaczyć, że przytroczono do nich 72 koce.

Dnia 5 grudnia wieczorem w czasie srogiej zadymki piechotą odmaszerowaliśmy do Jabłonny. Na połowie drogi już ciemną nocą zatrzymał nas ob. Jurkowski — rozwinął frontem ku pokrytym zadymką śnieżną polom i wyrąbał serdeczną przemowę, że oto idziemy w jutro nieznane, w jutro walki o ukoronowanie naszej peowiackiej pracy. Po przemówieniu polecił wystąpić ob. Kubikowskiemu, Śliwińskiemu i Stańczakowi, którym zakomunikował, że rozkazem władz naczelnych P. O. W. zostają mianowani kapralami.

Przeszedłem w życiu wiele i dość sobie w sercu jestem chłop twardy, ale wtedy, pamiętam, kapały mi łzy—łzy radości. Serdecznie wszyscy cała gromadą obcałowaliśmy sobie niegolone pyski.

Z tej naszej gromady ś. p. ob. Przedpełski Leon zginął w lipcu 1919 r. w bitwie pod Radoszkowicami, o losie 2 kolegów nie wiemy, połowa poniosła rany, połowa zdobyła krzyże za waleczność — każdy dosłużył się co najmniej stopnia sierżanta. Spełnił z nas każdy tylko swój obowiązek i tylko tak, jak mógł.

Dziś Wam, droga silna armjo z Zegrza Północnego i Południowego, walcząca na innych pokojowych odcinkach życia, poświęcam ten opis pierwszej niekrwawej służby Ojczyźnie. Gdy nieudolnie kleciłem ten opis miętko mi było na sercu, a z oczu wykaraskała się zdradziecka kropelka. Wybaczcie mi.

Cześć!

Sybirak.

WOLNA TRYBUNA

Zapoczątkowana przez nas akcja stworzenia „Funduszu Peowiackiego“ wzbudziła szerokie zainteresowanie wśród kół peowiackich Rozmowy na ten temat są coraz częstsze, coraz bardziej podkreślają potrzebę pomocy bratniej rzeczywiście potrzebującym jej peowiakom. Największe zainteresowanie „Funduszem Peowiackim“ daje się zauważyć na terenie okręgu stołecznego.

Równie palącą jest sprawa utworzenia „Funduszu Sierocego“, która będzie rozpatrywana na Walnym Zjeździe Delegatów Związku. Nie wątpimy, że Zjazd nada jej realne kształty i wkrótce rozpocznie się dobroczynne działanie funduszu, a potrzeby licznych sierot po peowiakach będą w pełni zospokojone.

APEL

Niżej zamieszczamy uwagi nadesłane nam przez peowiaków, którzy podzielają nasz pogląd na aktualność sprawy pomocy najbardziej jej potrzebującym.

—o—

W Nr. 7 (19) „Peowiaka“ jest znamienny głos „Jednego z wiary“ p. t. „Pomagajmy sami sobie“, nad którym nie można i nie powinno się przejść do porządku dziennego, a myśl rzucona da bodźca do wypowiadania się w poruszonej kwestji bezrobocia peowiaków i mam nadzieję, że niejeden zabierze głos w powyższej sprawie, wyłaniając własne i nowe projekty przyjścia z pomocą potrzebującym pracy lub środków na utrzymanie rodziny, znajdującej się częstokroć w krytycznych warunkach materjalnych.

Już na zjeździe peowiaków, który się odbył w Warszawie w roku 1931 jeden z delegatów w mowie swej apelował do członków Rządu, ażeby w pierwszym rzędzie przy obsadzaniu nowych stanowisk uwzględniane były podania peowiaków, jako tych ludzi, którzy najlepiej zrozumieli hasło obecnego Marszałka, a ówczesnego Komendanta i z narażeniem własnego życia pracowali nad odzyskaniem niepodległego Państwa Polskiego. Myśl rzucona na tym zjeździe byłaby w następstwach zbawienną, ale nie wiadomem mi jest, co w sprawie tej udało się zrobić Zarządowi Głównemu; jeżeli nic, to jest jeszcze czas złemu za-

radzić. Narazie musimy sami myśleć o sobie, to znaczy. że musimy się nawet w najdrażliwszych kwestjach wypowiadać. Może głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy, i w tym wypadku rada może być skuteczną. Bratnia Pomoc na terenie, na którym nie będzie mieć zrozumienia, czy to czynników miarodajnych, czy nawet własnych, niewiele zrobi, co wnioskuję z następującego faktu.

W naszem Kole jest dwóch bezrobotnych peowiaków, którym się pomoc należy i którzy mogliby zająć przeciętne stanowisko, jako urzędnicy. Chociaż w tym czasie niejedna już posada wakowała, jednak przyjmowani byli ludzie, którzy absolutnie nic się nie przyczynili do odbudowy Państwa Polskiego, lub też materjalnie dobrze są sytuowani, tak że mogliby przetrwać kryzys bez najmniejszego uszczerbku. Cóż w takim wypadku może zrobić Bratnia Pomoc?

We wszystkich prawie państwach sprawa b. wojskowych, jest sprawą państwową (mam na myśli Włochy i in.) Otóż mojem zdaniem i u nas sprawa ta winna być, przynajmniej na czas kryzysu, załatwiona drogą wydania dekretu, normującego obsadzanie wakujących stanowisk nietylko rządowych i samorządowych, ale nawet w przedsiębiorstwach prywatnych, a to w ten sposób, żeby na posady nie przyjmować: 1) emerytów (przez co daje się podwójne uposażenie), 2) ludzi, posiadających już dochody, wystarczające na utrzymanie, 3) młodocianych, których rodzice są materjalnie dobrze sytuowani, 4) osób, których członkowie rodziny już pracują, np. jeżeli pracuje mąż nie zatrudniać żony i vice versa. W ten sposób wprawdzie mniejsza będzie suma oszczędności, ale zmniejszy się wydatnie bezrobocie, i to nie w jednej dziedzinie.

J. Ż.

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Z wielką radością przeczytałem w numerze sierpniowym „Peowiaka" artykuł p. t. „Pomagajmy Sami Sobie".

Naprawdę głos ten, aczkolwiek mocno spóźniony, jest palącą koniecznością naszego życia i winien stać się naszem hasłem. Dziś w dobie ciężkiego kryzysu gospodarczego, aż nadto jest widocznem, że wielka liczba naszych braci peowiaków stoi wobec widma nędzy.

Tak jest, od nas samych zależy, czy ci bracia nasi mają nadal nędzę swoją cierpliwie znosić, a może — co nie daj Boże — w jej uściskach ginąć, czy też dopomożemy im ujrzeć lepsze jutro. Niewątpliwie każdy z nas wybierze to ostatnie.

Wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób mogą udzielić pomocy, nie powinni się od tego uchylać. Mało — akcja ta winna być poparta przez całe polskie społeczeństwo.

Ludzie, którzy odważnie stawali do walki o niepodległy byt swej Ojczyzny, nie szczędząc mienia, zdrowia i życia swojego, winni dziś w Niepodległej Polsce mieć zapewnione choć minimum egzystencji.

Wprawdzie w niektórych okręgach, jak np. w stołecznym, sprawa ta została poważnie posunięta naprzód, lecz ogólnie biorąc, stanowi to kroplę w morzu.

Artykuł, o którym mowa, ujmuje głęboko to tak bardzo aktualne dziś zagadnienie, to też powinien zwrócić w tym kierunku uwagę nas wszystkich i stać się hasłem naszem.

Na nas w pierwszym rzędzie ciąży los naszych współbraci, a więc powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by ich od zguby uchronić.

Niech ten słuszny głos, wzywający nas ze szpalt naszego pisma, trafi do serc naszych i ofiarności naszej. Winniśmy sobie powiedzieć: do apelu tego stajemy wszyscy i zamierzony cel osiągnąć musimy.

Kończąc tych kilka słów, pozwalam sobie Obywatelu Redaktorze, złożyć na Wasze ręce życzenia, żeby akcja ta przyjęła potrzebne rozmiary i osiągnęła swój konieczny cel. Poza tem, stając do apelu tego, zgłaszam gotowość swojej współpracy i ośmielam się zadeklarować na ten cel skromną składkę w sumie 5 zł. miesięcznie.

Przesyłam Wam peowiackie pozdrowienia

Jan Zabłotniak

UROCZYSTOŚCI PEOWIACKIE

POŚWIĘCENIE SZTANDARU I POMNIKA P. O. W. W CIECHANOWIE

W dniu 16 października 1932 r. odbyła się w Ciechanowie podniosła uroczystość poświęcenia na miejscowym skwerku miejskim pamiątkowej tablicy ku czci poległych członków P. O. W. ziemi Ciechanowskiej, połączona z poświęceniem sztandaru Koła P. O. W. Ciechanów.

W związku z uroczystością w dniu 15 października odprawiona została w kościele poklasztornym msza żałobna za poległych, po której pochód, sformowany z poszczególnych organizacyj z hufcem szkolnym P. W. i oddziałem P. O. W. na czele, udał się na cmentarz miejscowy celem złożenia wieńców na mogiłach peowiaków, poległych w akcji dywersyjnej. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Koła P. O. W. Ciechanów ob. mec. Stefan Olszewski, dawny komendant P. O. W. Ciechanów. Wieczorem tegoż dnia odbył się capstrzyk, w którym wzięły udział oddziały honorowe 32 p. p. i 11 p. ul., oddziały P. O. W., P. W., straży ogniowych, harcerstwa, a następnie przed gmachem starostwa — apel poległych.

Główna część uroczystości przypadła na 16 października. Po odprawionej przez księdza prałata Pęskiego mszy św. w obecności przedstawiciela Rządu, p. wojewody inżyniera Twardo, prezesa Zarządu Głównego P. O. W. ministra gen. dr. Stefana Hubickiego, przedstawiciela wojskowości — pułkownika Parafińskiego, zastępcy dowódcy O. K. I, starosty dr. Oborskiego, przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, komunalnych, oraz wszystkich bez wyjątku organizacyj i stowarzyszeń nastąpiło poświęcenie sztandaru Koła P. O. W. Ciechanów.

Odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w olbrzymi głaz, nad którą rozpostarł skrzydła ogromny orzeł z bronzu, — dokonał p. minister Hubicki. Po oddaniu honorów poległym i zapaleniu znicza, przy huku petard p. minister wręczył czterem rodzinom poległych a mianowicie: ś. p. ś. p. Stefana Śmietanki, Zygmunta Różyckiego, Kazimierza Trentowskiego, Mieczysława Kurzypińskiego — Krzyże Niepodległości z Mieczami. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: prezes Związku Legjonistów dyr. gimn. dr. Michał Dadlez i minister Hubicki (przemówienia podajemy niżej).

Po złożeniu wieńców przez generała Hubickiego i miejscowe organizacje odbył się przegląd i następnie defilada oddziałów, odebrana przez pułk. Parafińskiego.

Defiladę otwierały oddziały honorowe 32 p. p. oraz 11 p. ul. wraz z pocztami sztandarowemi.

Następnie odbyła się w sali gimnazjum miejscowego wspólna biesiada, która poza przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych zgromadziła przedstawicieli wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa, oraz peowiaków z b. Okręgu Pułtuskiego w ilości 300 osób. Przed rozpoczęciem biesiady odbył się pod honorowem przewodnictwem p. ministra Hubickiego zjazd peowiaków b. Okręgu Pułtuskiego. Przewodniczył zjazdowi ob. Nodzykowski, prezes Koła P. O. W. w Pułtusku. Na wstępie wiceprezes Zarządu Głównego P. O. W. ob. inżynier Pohoski wygłosił piękny referat, odtwarzający w śmiałych rzutach ideowy program pracy P. O. W. na przyszłość. W imieniu Federacji P. Z. O. O. powitał zjazd ob. Ściwiarski, poczem na wniosek prezesa P. O. W. Ciechanów, adw. Olszewskiego, zjazd postanowił wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i Prezesa Rady Ministrów Prystora. W wolnych wnioskach z inicjatywy ob. Olszewskiego peowiacy Koła Ciechanów, zebrani w liczbie 50 osób, celem podkreślenia wspólnoty ideowej ze Związkiem Legjonistów, wybrali jednomyślnie ob. dr. M. Dadleza, prezesa Związku Legjonistów w Ciechanowie na wiceprezesa Zarządu Koła P. O. W. Ciechanów, jako odpowiednik powołania przez Związek Legjonistów ob. Olszewskiego na swego wiceprezesa.

Podczas biesiady między innemi w przepięknych słowach przemówił woj. Twardo, który oddając cześć poległym bohaterom; zachęcał równocześnie żywych do wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny. Podniosłe to przemówienie, wypowiedziane niezwykle szczerze, wywarło na obecnych duże wrażenie. Płomienne przemówienie wierszem wygłosił wiceprezes Związku Ziemian p. Jerzy Żarnowski.

Zaznaczyć należy, iż pomimo deszczu cała uroczystość, dzięki doskonałej organizacji i udziałowi wymienionych dygnitarzy, władz, wojska, organizacyj i publiczności wypadła niezwykle okazale: domy miasta ubrane były flagami, ozdobione portretami Pana Prezydenta i



Defilada przed gen. Hubickim i pułk. Parafińskim.

Marszałka Piłsudskiego oraz rzęsiście iluminowane.

Jako akt oddania hołdu poległym była to uroczystość, jakiej dotychczas Ciechanów nie miał, a udział wielkich tłumów mieszkańców miasta dowiódł zrozumienia wagi wysiłków peowiaków w walkach i pracy nad odbudową potęgi Polski, jakie przeniknęło całe społeczeństwo ciechanowskie.

Przemówienie ob. Ministra Hubickiego.

Obywatele Peowiacy!

Zastanawiając się nad niedawną przeszłością Polskiej Organizacji Wojskowej, jej Komendant Naczelny, Marszałek Piłsudski, powiedział, że to „wczoraj"



Peowiacy niosą wieńce pod pomnik poległych kolegów.

Organizacji jest piękne, że ceni ją „za wytworzenie w sobie olbrzymiej siły moralnej, w dobie, gdy zorza poranna naszego istnienia państwowego zaledwie się na niebie paliła, walcząc bezsilnie z mrokiem nocy" i że ma ta organizacja „urok siły, mającej prawo do zwycięstwa" i że życzy peowiakom, „by nigdy nie wstydzili się przeszłości i, w odróżnieniu od wielu... bardzo wielu Polaków, kochali swe piękne wczoraj". Peowiacy wzięli te życzenia swego Komendanta za rozkaz i przed oczy polskiego społeczeństwa coraz to wykładają stronice historji swego dnia wczorajszego, stwierdzając na nich dowodnie, że to „wczoraj" było zaiste tak piękne, jak na to stać człowieka.

Ta kartka z historji P. O. W. ziemi ciechanowskiej, którą tu w kamieniu zapisano, a którą ci, co po nas przyjdą, czytać będą musieli, mówi głośno, kto to byli ci, jedyni w całym wielkim narodzie, w zaraniu walki o ostateczne wyzwolenie z bagna niewoli, co mieli zrozumienie, na czem polega honor obywatela, co potrafili ze swego wykrzesać serca tak wielki płomień zapału i ofiarności, że aż na ołtarzu honoru spalili w nim najwyższe swe dobro — życie swe własne. Ci, których nazwiska są tu wyryte, poszli na zew Komendanta w szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej do ciężkiej podziemnej, pełnej grozy pracy z jasną świadomością, że idą złożyć w ofierze swe życie dla sprawy tysięcy. Wiedzieli, że ofiarę tę nietylko za siebie ponieść muszą, lecz i za te setki zobojętniałych i zgnuśniałych w bezczynie marnotrawców honoru narodu i honoru swego własnego. Poszli w walkę bez żadnych zastrzeżeń, bez kalkulacji na karjery, na zaszczyty, nawet na ten laur chwały, w który spowinięto dziś ich pamięć. Poszli, zbrojni jedynie w poczucie swego obowiązku i w wiarę w swego Wodza. Ale i ich Wódz wierzył w nich tą samą wiarą. Wiedział On, że z tych małych płomyków miłości do wolności wznieci wielkie ognisko czynu — Wyzwolenie.

I słusznie się należy wyjątkowa cześć tym pierwszym rycerzom naszych ostatnich walk o niepodległość, cześć za ich wiarę w skuteczność walki, za niezłomność ich serc, nieustępliwość w poczuciu honoru żołnierskiego. Na tle ówczesnej rzeczywistości polskiej byli niepokojącem zjawiskiem ci romantyczni zapaleńcy czynu, gdyż wprowadzali zwątpienie w mądrość bierności i żebractwa u obcych i okrywali rumieńcem wstydu oblicza tych, w których do reszty nie wygasło poczucie honoru i obowiązku.

Im się należy cześć, chwała i pamięć czasów przyszłych, a nam, żyjącym zastępom peowiackim, mus trwania w przekazanej przez nich roli, — być tu nieustającym zaczynem niepokoju na każdem zastawiającem się w bezczynie stawisku życia polskiego. Nam, wznoszącym pomniki dla takich ludzi, nie wolno zapominać, że nasza praca jest daleka od ukończenia, że niedość jest zdobyć niepodległość, trzeba ją jeszcze umieć utrzymać.

Przemówienie prezesa Koła Ciechanów, ob. mec. Olszewskiego.

„Nie umarli, jak inni, bo świt zapalili".

Poszli walczyć za Polskę i z myślą o Polsce. Młodzi chłopcy na barki swe przyjęli ciężar ponad siły, lecz przemocy przeciwstawili ofiarność, liczbie — zapał, potędze — umiłowanie ponad życie Tej, co nie zginęła. Poszli w najczarniejszym mroku niewoli, w czasie, gdy społeczeństwo, ściśnięte żelaznemi kleszczami praw wyjątkowych, przerażone huraganem najstraszniejszej w dziejach świata zawieruchy, rabowane i przestraszone widmem głodu, spokorniało i w bierności i zalęknieniu oczekiwało końca rozgrywających się na terenie Polski wypadków, gotowe ponownie nagiąć szyi do łańcucha.

Poszli, gdy już Legjony, ukochany twór Piłsudskiego, ten zalążek przyszłej wspaniałej armji polskiej, znalazły się po dumnym nieśmiertelnym proteście w obronie godności swych nieskalanych sztandarów — za drutami.

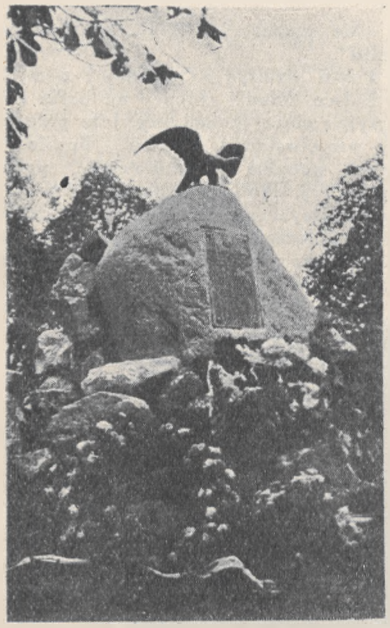
Zdawało się, że po uwięzieniu Komendanta w Magdeburgu, zamilknie wszelki duch protestu....

Lecz nie wiedziały potężne Niemcy, że Piłsudski, ten tytan ducha narodowego i zaciekły obrońca jego godności, zdążył już rzucić nowy posiew, który wydał wspaniały plon....

Stworzona przez Niego P. O. W., do której powołał z Legjonów swych najukochańszych i najwierniejszych współpracowników, wobec apatji i bierności starszego pokolenia, na swoje barki wzięła obronę honoru Polski i walkę o Jej niepodległość.

I nie zawiodła Komendanta Polska Organizacja Wojskowa!

Wpatrzeni w świt Polski zmartwychwstającej na Jej ołtarzu złożyli w dani swej krew ofiarną, a tam, gdzie jest



Pomnnik poległych w Ciechanowie Peowiaków.

poświęcenie i gotowość oddania najcenniejszego skarbu, jakim człowiek rozporządza — życia, tam wrogów się nie liczy....

I widzę was wszystkich, młody wasz dowódca, was synów ziemi ciechanowskiej, jak ofiarnie szliście częstokroć na śmierć, młodzi chłopcy, którzy jeszcze nie zdążyliście się przywiązać do życia, ale już nauczyliście się pogardy śmierci.

O jakżeż Ty ukochać musiałeś Polskę, Miećku, gdy z zaciśniętemi ustami, wbrew przeszkodom wszelkim od wrogów i swoich, wykuwałeś Jej niepodległość, młody, ofiarny, czysty kawalerze Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości z Mieczami. Niezłomny jak granit, na śmierć wysłałeś swego przyjaciela najserdeczniejszego, naszego Kazkę, boś czuł, że na nim się nie zawiedziesz, boś instynktem bohaterskim wiedziony zdawał sobie sprawę, że Polski, ani wymodlić, ani wyszachrować się nie da, że za Nią trzeba zapłacić daniną krwi.

Co, jak nie umiłowanie Ojczyzny dało Ci siłę, Stefku, żeś oprawcom Swym przez zaciśnięte z bólu zęby rzucił dumnie i z pogardą: „Nie zdradzę" i w tym momencie duch Twój urósł do miary Mireckich, Okrzejów i bohaterów 63 r.

My pamięć o was przechowamy, my wam przyrzekamy, że tej wolności, za którą krew swą ofiarną przelaliście, bronić będziemy, jak najświętszych relikwij, a ta tablica, którą w dniu jutrzejszym będziemy odsłaniać, świadczy nietylko o naszej przepięknej tradycji peowiackiej, lecz jest również niezatartą kartką historji z okresu walk o niepodległość.

Przemówienie Dyrektora Dadleza.

„I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, jeżeli poległem ciałem da innym szczebel do sławy grodu"...

Oto bohaterowie! Z szarej garstki legjonowej, którą do boju wiódł Piłsudski, wyrosły liczne — tajne szeregi młodzieńczych peowiaków — z woli niezłomnej Komendanta: rok 1916.

Bije godzina wyzwolenia! A wtedy nasze miasto i obwód ciechanowski niemal na czoło się wysuwa i rzuca pierwsze hasło: rozległ się pierwszy strzał w Strzegowie już we wrześniu 1918 r.

Na stos rzucili życia los, brocząc ofiarną krwią, Opinogóra i Ciechanów, Gołymin i Krasiniec, Glinojeck i Gąsocin — wszystkie się gniazda zaroiły — 400 ludzi i pełne ognia — 4 maksymy i 150 karabinów...

W imieniu legjonistów pozdrawiam tu obecnych członków miejscowej P. O. W., którzy tak chlubnie wyróżnieni przez pułkownika Szyszkowskiego, rozbrajali Neufarwasserów, aby Ciechanów polskim uczynić. Kiedy ówczesny major Dąb-Biernacki objął tutejszy okrąg, mobilizacja była ułatwiona — dzięki akcji energicznej tutejszych peowiaków. Żyjącym cześć!Lecz najgłębszy hołd należy oddać tym, co polegli!

Dlaczego Rzeszów w roku obecnym postawił pierwszy pomnik młodemu legjoniście? Oto Lis-Kula podpułkownik, dwudziestoletni młodzian — także naczelny P. O. W. komendant na Ukrainie był wzorem woli, inicjatywy śmiałej, a nadewszystko czarem młodości działał, przykładem męstwa świecił takim, jak ci polegli tu. Po zgonie bohaterskim w bitwie torczyńskiej jakież to odznaczenie Duchowi świetlanemu podpułkownika Lisa było najmilsze? Nie order! setki takich.... Nie krzyż! tysiące.... Lecz kilka słów gorących na wstędze wieńca żałobnego: „Memu dzielnemu chłopcu — Józef Piłsudski".

Oto pochodnia bohaterstwa!

Dlaczego nasze miasto tym tu wybranym stawia tablicę pamiątkową? Czem zasłużyli na to? Przez co się stali wzorem heroicznym?

Wystarczy trzech wymienić, by uczcić ich słoneczną pamięć:

Śmietanko Stefan — poległy w akcji dywersyjnej: przez Niemców rozstrzelany 2 listopada — to spadkobierca polskich męczenników: torturowany nikogo nie zdradził i wytrwał, — śmiało patrząc śmierci w oczy.

Mieczysław Kurzypiński, uczeń gimnazjum miejscowego, nie wychowanek, ale wychowawca młodych harcerzy: bo przykład dał poświęcenia, energji, szlachetności; wszędzie brał czynny udział: w akcji ukrycia dzwonów, w znanym napadzie na kasę i wreszcie w wojnie bolszewickiej — aż padł pod Oranami.

Oto bohater powiatu, Małecki Wacław w 32 pułku piechoty najlepszy podoficer 7-ej kompanji nad Dnieprem pod Głybowem w walce wręcz zginął, jak głosi rozkaz pochwalny dowództwa 9-ej dywizji: „wyjątkowem męstwem się odznaczył".

A inni? Każdy — można rzec — dobrze zasłużył się ojczyźnie: i ów, którego pogrzeb był manifestacją — uczeń Trentowski Kazimierz: w obronie dzwonów poległ — a serce dzwonu dziś rozkołysane — bije nad jego mogiłą....

I ten, co godził w szpiega niemieckiego, co padł w alei Sienkiewicza — Zygmunt Różycki — i ułan krechowiecki Oględzki Stefan, co poległ pod Tarnopolem, ale przed śmiercią jeszcze wołał, do walki dalszej zachęcając: „Naprzód! naprzód w imię Polski!" I ci, co polegli w czasie wojny, jak Bryl w obronie Lwowa, jak Obidziński nad Berezyną i inni. Wszyscy zasłużeni!

Niechajże ich imiona, wyryte na tablicy, błyszczą, jak złote świece — drogowskazy dla tych, co jeszcze dzisiaj śmią powtarzać, że lepiej było za Niemca i Rusa. Niech im wskazują drogę do serca Polski, niech uczą ich, jak słodko umrzeć za ojczyznę. Wybrane dzieci ziemi mazowieckiej, bohaterowie walk o niepodległość, bądźcie przykładem dla żywych!

A my żyjący pójdziemy za tym, który dziś stoi na czele wyścigu pracy w Polsce, za Budzicielem waszych młodych dusz, za Komendantem naszym, by Mu pomagać w tworzeniu państwa mocarnego, objąć granice naszej ziemi coraz to szerszem miłowaniem i coraz głębiej wnikać w polskie morze i coraz wyżej wzbijać się w przestworze na polskich samolotach....

Nie dać się innym — i w tym wyścigu iść za pięknem hasłem, które nam



Przemawia ob. inż. Jan Podoski, wiceprezes naszego Związku.

podał tuż przed swoim zgonem jeden z poległych owych bohaterów: Naprzód! Naprzód w imię Polski!

Niech żyje Polska! Niech żyje Marszałek Piłsudski!

POŚWIĘCENIE SZTANDARU KOŁA P. O. W.

W WYSOKIEM MAZOWIECKIEM

Niezwykle podniosły i uroczysty dzień przeżyła Ziemia Mazowiecka w niedzielę dnia 16 października 1932 r., z okazji poświęcenia sztandaru P. O. W. w Wysokiem Mazowieckiem.

Już w przeddzień miasto przybrało odświętny wygląd: ulice wysypane piaskiem, domy udekorowane sztandarami, znajdujący się na rynku pomnik ku czci poległych w obronie Ojczyzny synów miasta i gminy Wysokie Mazowieckie z płaskorzeźbą Marszałka Piłsudskiego, przepięknie przybrany girlandami zieleni, kwiatami, chorągwiami.

Po południu zaczynają się zjeżdżać delegaci P. O. W. ze wszystkich powiatów okręgu łomżyńskiego.

O godzinie 8 wieczorem w sali straży pożarnej odbył się walny zjazd delegatów okręgu, na który przybył delegat Zarządu Głównego Związku Peowiaków ob. Stefan Groblewski.

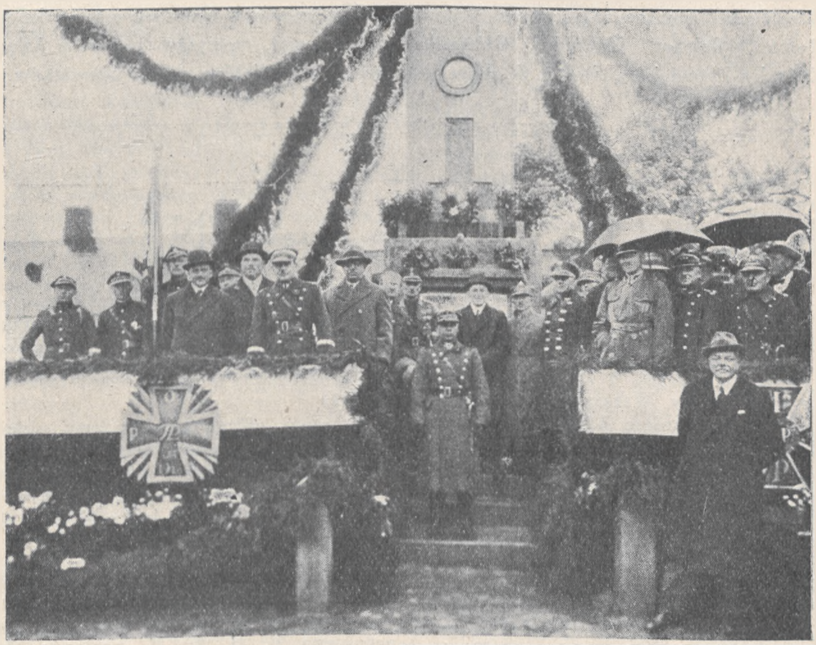
Tegoż dnia odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, na którem jednogłośnie uchwalono przemianowanie ulicy Ogrodowej na ulicę „Peowiaków".

W niedzielę o godzinie 9 rano, plac 11 listopada zapełnia się, pomimo ulewnego deszczu, po brzegi oddziałami Związku Peowiaków, Strzeleckiego, Rezerwistów, Straży Pożarnych, konnego p. w., Harcerzy, Młodzieży Ludowej, licznemi delegacjami stowarzyszeń i organizacyj rolniczych, kobiecych, Rady Powiatowej B. B. W. R., Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, kompanją honorową 71 pułku piechoty z chorągwią pułkową i orkiestrą.

Pierwszy przybywa dowódca dywizji, generał Młot-Fijałkowski, w otoczeniu dowódcy 33 p. p. pułk. Raganowicza i dowódcy 71 p. p. oraz szefa sztabu 18 dywizji i kilku oficerów sztabowych, następnie z przeciwnej strony przybywa wice-prezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków — wojewoda białostocki, ob. Marjan Zyndram-Kościałkowski, którego przy pięknie udekorowanej bramie tryumfalnej wita chlebem i solą burmistrz miasta—peowiak, ob. Marjan Brokowski, oraz miejscowy sędziwy rabin, Aron Perlman w otoczeniu członków Zarządu Gminy Żydowskiej.

Po przywitaniu delegacyj, ob. wojewoda przeszedł przed frontem zebranych oddziałów i organizacyj, odbierając raporty i witając się serdecznie ze wszystkimi.

Przed nabożeństwem odbyło się poświęcenie sztandaru, dokonane przez miejscowego wikarjusza ks. Leona Ostalczyka.



Wojewoda Kościałkowski i gen. Młot-Fijałkowski przed defiladą.

Rodzicami chrzestnymi byli: wojewoda Kościałkowski i generałowa Młot-Fijałkowska.

Niemile dotknęła zebranych nieobecność na uroczystości miejscowego proboszcza, oraz zamknięcie prezbiterjum i niewpuszczenie przedstawicieli i wojska z chorągwią pułkową.

Po nabożeństwie na miejscowym cmentarzu ustawiła się kompanja honorowa 71 p. p. z chorągwią i orkiestrą, Zw. Peowiaków i inne organizacje w celu złożenia czci mogile zabitego w dn. 11 listopada 1918 roku, podczas rozbrajania Niemców peowiaka ś. p. Stanisława Strzemię-Lenczewskiego, którą wojewoda Kościałkowski udekorował Medalem Niepodległości, wygłaszając krótkie, żołnierskie, lecz podniosłe przemówienie. W czasie dekoracji mogiły, kompanja honorowa sprezentowała broń, a orkiestra odegrała marsza żałobnego Szopena. Chwila ta wywarła na uczestnikach nader podniosłe wrażenie.

Po powrocie na rynek przed pomnikiem odbyło się symboliczne wbijanie gwoździ w drzewce poświęconego sztandaru.

Pierwszy gwóźdź w imieniu Prezesa Rady Ministrów i swojem wbił wojewoda Kościałkowski, następnie w imieniu generałów Rydza-Śmigłego, Hubickiego i swojem—gen. Młot-Fijałkowski, w imieniu Zarządu Głównego Związku Peowiaków—ob. Groblewski, dalsze starosta Demidecki-Demidowicz i inni.

Z kolei wojewoda Kościałkowski wręczył sztandar komendantowi okręgu P. O. W. ob. Fulmykowi, ten zaś prezesowi Zarządu Powiatowego ob. Bolesławowi Sztylerowi, który przyjmując sztandar złożył ślubowanie w imieniu własnem i zarządu na wierność tym ideom, których reprezentantem dla P. O. W. był i pozostanie twórca Polski Niepodległej, Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Następnie odbyła się defilada oddziałów, biorących udział w uroczystości.

Zwracał uwagę sztandar straży pożarnej w Wysokiem Mazowieckiem, dawny sztandar P. O. W. z lat 1914 — 1918.

ofiarowany straży w roku 1919, z dumą przez nią noszony.

Po defiladzie odbyło się otwarcie nowej strzelnicy małokalibrowej Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. Otwarcia dokonał i pierwszy honorowy strzał oddał wojewoda Kościałkowski.

O godzinie 15-ej odbył się obiad żołnierski, który zaszczycili swoją obecnością wojewoda Kościałkowski, generał Młot-Fijałkowski i wszyscy zaproszeni goście. Podczas obiadu panował miły nastrój. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: miejscowy starosta Adam Demidecki-Demidowicz, senator Walery Roman, delegat Zarządu Głównego Związku Peowiaków, Stefan Groblewski, prezes Okręgu Łomżyńskiego P. O. W. Fulmyk, oraz prezes miejscowego Koła Bolesław Sztyler. Na zakończenie dłuższe i podniosłe przemówienie, w przepięknej literackiej formie, o bardzo głębokiej myśli wygłosił wojewoda Kościałkowski.

„Nie byłem, nie jestem i nie będę nigdy urzędnikiem" mówił wojewoda „a byłem, jestem i będę żołnierzem Józefa Piłsudskiego". Mocne słowa mówcy wywarły olbrzymie wrażenie wśród zebranych, gdyż uprzytomniły, jak się powinno żyć dla idei i kochać Ojczyznę.

Po obiedzie i wpisaniu się do księgi pamiątkowej, wszyscy obecni z żalem opuszczali gościnne progi peowiaków.

Za te podniosłe chwile należy się szczere uznanie Zarządowi Koła w Wysokiem-Mazowieckiem, a w szczególności jego prezesowi, ob. Bolesławowi Sztylerowi, który tak sprawnie zorganizował nietylko samo święto, lecz wydatnie się przyczynił do ufundowania sztandaru, tego widomego znaku jedności peowiackiej i niezagasłej idei „Salus Reipublicae suprema lex este".

Niemało przyczynili się też do powodzenia obchodu zarówno swem życzliwem stanowiskiem, jak i daleko idącą pomocą: sekretarz Wydziału Powiatowego w Wysokiem Mazowieckiem, p. Józef Biały, oraz p. inż. Michał Ejzenberg.

Strzała.

K R O N I K A

NABOŻEŃSTWO ZA ZMARŁYCH PEOWIAKÓW OKRĘGU I-A.

W dniu 6 b. m. w kościele N. M. P. Loretańskiej w Warszawie zostało odprawione staraniem Zarządu Koła Praskiego Związku Peowiaków nabożeństwo żałobne za dusze poległych i zmarłych członków b. P. O. W. I-a okręgu: ś. p. Feliksa Baliszewskiego, Antoniego Gawryszewskiego, Władysława Grosmana, Władysława Gołaszewskiego, Ludwika Krupińskiego, Karola Osiaka, Stefana Pietrasa, Edwarda Pietrusiewicza, Leona Przedpełskiego, Aleksandra Ranca, Rezlera, M. Rosiaka, Romana Rusieckiego, Jakóba Sobelmana, Franciszka Szymańskiego, Kazimierza Wigbolda, Jana Wodzyńskiego i Stanisława Zatrybowskiego.

W nabożeństwie wzięły udział rodziny zmarłych, liczna rzesza przyjaciół i peowiacy z koła praskiego i kół warszawskich.

ODPRAWA PREZESÓW OKRĘGOWYCH ZWIĄZKU PEOWIAKÓW.

Dnia 1 b. m. odbyła się w lokalu Zarządu Głównego Związku Peowiaków odprawa prezesów okręgowych. Obradom przewodniczył prezes zarządu głównego, ob. minister dr. Stefan Hubicki. W odprawie wzięli udział członkowie zarządu głównego, ob. ob.: wiceprezesi Pohoski i Kucharski, sekretarz generalny Budzyński, Sołtycki, Zduń i Hartman.

Na odprawie reprezentowane były okręgi: Warszawa-Miasto — ob. Caspaeri, Warszawa-Województwo — ob. Dublasiewicz, Grodno — ob. Cieśliński, Kielce — ob. Artwiński, Kraków — ob. Kabaciński, Lublin — ob. Pajdowski, Lwów — ob. Konnes, Łomża — ob. Fulmyk, Łódź — ob. Berkowicz, Polesie — ob. Czaki, Poznań — ob. Łukomski, Siedlce — ob. Guliński, Stanisławów — ob. Dyńko, Suwałki — ob. Łazarski, Wilno — ob. Dobaczewski i ob. Trzaska-Pokrzewiński, Zagłębie — ob. Grodzicki.

Tematem obrad były sprawy przedzjazdowe, organizacyjne, bezrobocia i t. p. Przedstawiciele okręgów złożyli wyczerpujące sprawozdania, poczem wywiązała się dyskusja, która trwała do późnego wieczora.

Ze względu na poruszane na odprawie aktualne zagadnienia, na obradach obecni byli przedstawiciele sekretarjatu generalnego B. B. W. R. posłowie Siedlecki i Wawrzynowski.

ULICA P. O. W. W WIELICZCE.

Uchwałą rady miejskiej w Wieliczce została przemianowana dawna o historycznej nazwie ulica Górska na ulicę Polskiej Organizacji Wojskowej.

Nietylko obywatelskie stanowisko, mające na celu upamiętnić przeszłość, było bodźcem, który nakazał zmienić nazwę jednej z ulic w mieście, kryjącem w swem podziemiu bezcenne skarby mineralne, lecz także fakt, że dzielni górnicy oderwani od kilofa pospieszyli na zew P. O. W.

W Wieliczce, Bieżanowie i Prokocimiu, okolicznych miejscowościach, zastępy peowiaków zorganizowały się w latach 1917 i 1918 w plutony P. O. W. i wzięły czynny udział w rozbrojeniu Austrjaków, zabezpieczając bezcenne mienie państwowe i urządzenia kopalniane przed naporem żywiołów rozkładowych. Duszą i głową tych wysiłków był ś. p. ob. pułk. Hozer.

W dn. 13 listopada b. r. odbędzie się w Wieliczce uroczystość odsłonięcia tablicy ku upamiętnieniu walk P. O. W. przeciw zaborcom i uroczysta akademja.

LOKATA PIENIĘDZY.

WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZAGRANICY

Minister spraw zagranicznych, August Zaleski, za zgodą p. marszałka Piłsudskiego, złożył na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prośbę o udzielenie mu dymisji, co też nastąpiło w dniu 2 b. m. Na wniosek p. premjera Prystora Pan Prezydent mianował ministrem spraw zagranicznych ob. płk. Józefa Becka, który w ciągu ostatnich 2-ch lat był podsekretarzem stanu w M. S. Z.

Minister Zaleski w okresie 6-letniej swej trudnej i wyczerpującej pracy na tak wysokim i odpowiedzialnym urzędzie położył duże zasługi około wzmocnienia stanowiska Polski na terenie międzynarodowym i pacyfikacji Europy. Jego zabiegom zawdzięczamy wykazanie znaczenia Polski w dziele odbudowy pokoju światowego i jego wysiłki sprawiły, że Polska trzykrotnie z rzędu weszła z wyboru do Rady Ligi Narodów.

Jako senator, min. Zaleski będzie brał czynny udział w życiu politycznem.

—o—

W wyborach na miejsce niestałe do Rady Ligi Narodów Polska została wybrana na następne trzylecie olbrzymią większością głosów.

—o—

W drodze rozporządzenia ustawodawczego Prezydenta Rzeczypospolitej przedłużony został termin nadawania Krzyża i Medalu Niepodległości do dnia 31 grudnia 1933 r.

—o—

Lotnictwo polskie zwróciło znów na siebie oczy świata. Oto kpt. Karpiński z mechanikiem Rogalskim odbył szczęśliwie wielki raid, przebywając na aparacie „Lublin R. X" 14 tysięcy kilometrów w 16 etapach. Lotnicy przez Rumunję, Bułgarję, Turcję, Syrję, Mezopotamję i Persję dolecieli do stolicy Afganistanu, Kabulu, i wrócili stamtąd do Polski, zbaczając w drodze powrotnej do Egiptu i Palestyny. Lot obfitował w niebezpieczeństwa, grożące w czasie pokonywania pasm wysokich gór Hindukuszu, wielkich przestrzeni pustynnych i burz piaskowych. Z opresyj tych aparat polski wyszedł zwycięsko i bez uszkodzeń.

Kurs funta szterlinga znów począł spadać. Odbija się to niepomyślnie na polskim eksporcie do Anglji i powoduje szereg powikłań gospodarczych w stosunkach Wielkiej Brytanji z dominjami.

—o—

Na terenie województw: pomorskiego, poznańskiego i kieleckiego została zabroniona wszelka działalność organizacji p. n. „Obóz Wielkiej Polski", jako zagrażająca spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu.

—o—

Bilans handlowy Polski wykazał w ciągu dziewięciu miesięcy b. r. 159 miljonów złotych nadwyżki wartości wywozu nad wartością przywozu. Jest to objaw pocieszający, jeżeli zważymy, że największe potęgi gospodarcze świata usilnie bronią swych bilansów handlowych, odgradzając się coraz to wyższemi cłami przywozowemi. By zwiększyć te korzystną dla zwalczania bezrobocia nadwyżkę, powinniśmy kupować przedewszystkiem wyroby krajowe, unikając zbytkownych towarów zagranicznych.

—o—

Francja okazała wiele dobrych chęci doprowadzenia do układu rozbrojenowego, pod którym mogłyby się podpisać i Niemcy. Według planu francuskiego, zamiast armij stałych, państwa utrzymywałyby pewnego rodzaju milicję, co niejako wyrównywałoby sytuację militarną Niemiec wobec innych państw. Dalej plan ten przewiduje stworzenie międzynarodowej policji, będącej do dyspozycji Ligi Narodów i gotowej do przeciwdziałania państwu napastującemu. W policji tej Niemcy starałyby się mieć zapewniony udział, co podkreślałoby ich równouprawnienie. Na projekt francuski rząd niemiecki udzieli odpowiedzi po szczegółowem zapoznaniu się z nim.

—o—

Kilka tysięcy bezrobotnych, podburzonych przez komunistów, wykonało „marsz na Londyn". Policja nie dopuściła ich do gmachu parlamentu. W niedzielę, 30 ub. m., bezrobotni zebrali się na wiec na placu Trafalgaru, zajmując pod wpływem agitacji komunistycznej groźną postawę. Po wiecu doszło do starcia z policją, w którem kilkadziesiąt osób zostało poturbowanych. Przywódca „marszu głodnych", komunista Hannington został aresztowany.

Z inicjatywy ministrów: inżyniera Boernera i dr. generała Hubickiego została powołana do życia pierwsza brygada robotnicza z zadaniem zburzenia pozostałych fortów rosyjskich i budowy dróg na terenie radjostacji transatlantyckiej w Babicach pod Warszawą.

Zrealizowaniem tej inicjatywy zajął się Zarząd Okręgu Województwa Warszawskiego Związku Peowiaków, który wezwał do pracy 80 bezrobotnych członków związku, byłych uczestników P. O. W. Kierownictwo brygady z ramienia Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Warszawie objął inżynier Ocetkiewicz, a głównym opiekunem z ramienia Ministerstwa Poczt i Telegrafów jest p. inspektor Jasiński.

Brygada rozpoczęła swą pracę dnia 25 października b. r. i po tygodniu dzięki skoszarowaniu, przemyśleniu planu pracy i ideowemu materjałowi ludzkiemu, wyniki pracy zapowiadają się dobrze.

Zatrudnieni w brygadzie peowiacy w krótkim czasie przystosowali się do nowych warunków pracy i do obowiązującego regulaminu wewnętrznego, opartego o dyscyplinę organizacyjną Związku Peowiaków. Ponadto w najbliższych dniach będą ich obowiązywały w godzinach wieczornych, po kolacji, zajęcia świetlicowe i wykłady z pracy obywatelskiej dla Państwa.

Za swoją pracę otrzymują oni: a) pomieszczenie w byłych rosyjskich kazamatach, b) wyżywienie według norm wojskowych (dla szkół podchorążych) i c) wynagrodzenie oraz pomoc lekarską.

—o—

Dnia 22 października r. b. został poświęcony w Paryżu własny gmach P.K.O. W uroczystości wzięli udział marszałek Senatu Raczkiewicz, dyrektor departamentu konsularnego M. S. Z. Jędrzejewicz, prezes P. K. O. dr. Gruber i w. innych. Poświęcenia dokonał ks. dr. Łuczak.

—o—

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej coraz silniej rozwija się agitacja przedwyborcza. Walka o fotel prezydenta Stanów rozegra się między kandydatem republikańskim, obecnym prezydentem Hooverem, a kandydatem demokratów, Rooseveltem. Zwycięstwo tego ostatniego przyniosłoby poważniejsze zmiany w polityce gospodarczej Stanów.

OD REDAKCJI

Niniejszy numer „Peowiaka" (24 kolumny druku) wydajemy jako podwójny — za październik i listopad b. r.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU PEOWIAKÓW.

Zjazd Walny Delegatów Związku Peowiaków odbędzie się w dniach 19 i 20 listopada 1932 r. w Warszawie, w sali Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. Nowy Świat 67.

Porządek dzienny Zjazdu:

Dzień 19.XI. 1932 r. (sobota).

a) uroczyste otwarcie Zjazdu,
b) wybór prezydjum Zjazdu,
c) przemówienia powitalne,
d) przyjęcie protokółu ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów,
e) referat ekonomiczno-gospodarczy i polityczny,
f) sprawozdania:
1) prezesa,
2) sekretarjatu i agend,
3) kasowe,
g) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
h) wybór komisyj:
1) „matki“,
2) wnioskowej,
3) budżetowej,
4) odwoławczej,
5) funduszu sierocego.

Początek obrad o godzinie 16-tej.

Dzień 20.XI. 1932 r. (niedziela) o godzinie 11-ej dalszy ciąg obrad w tym samym lokalu.

a) sprawozdania Okręgów,
b) dyskusja nad sprawozdaniami.
c) sprawa połączenia ze Związkiem Legjonistów,
d) sprawa utworzenia funduszu sierocego.
e) sprawozdanie Komisji Matki,
f) wybory Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego.
g) sprawozdania Komisyj:
1) wnioskowej,
2) budżetowej,
3) odwoławczej.
h) wolne wnioski,
i) zamknięcie Zjazdu.

Delegaci przybywają na Zjazd na koszt własny lub miejscowych ogniw organizacyjnych. Uczestnicy Zjazdu będą korzystali w drodze powrotnej z 50% zniżki kolejowej. Noclegi będą zapewnione.

Ze względu na szczupłość sali posiedzeń Zjazdu poza wymienioną ilością delegatów, nikt inny nie będzie dopuszczony na salę obrad, z wyjątkiem gości, posiadających zaproszenia, wydane przez Zarząd Główny.

Każdy delegat winien posiadać pisemne upoważnienie swego Koła Powiatowego — bez tych dowodów jako delegat na Zjazd dopuszczony nie będzie

NOWA SIEDZIBA OKRĘGU WOJ. WARSZAWSKIEGO.

Sekretarjat Zarządu Okręgu Województwa Warszawskiego Związku Peowiaków został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. Kruczej 29, m. 6 i czynny jest codziennie, oprócz niedziel i świąt, od godz. 18 do 21, telef. 8-70-39.

KOMUNIKAT KOMISJI KRZYŻA P. O. W.

Komisja Krzyża P. O. W. zawiadamia, że:

1) Wszystkie zgłoszenia na Krzyż P. O. W. jakie wpłynęły do Komisji zostały już rozpatrzone.

2) Peowiacy, którym krzyże przyznano, zostali o tem powiadomieni specjalnemi zawiadomieniami. Część tych zawiadomień została zwrócona przez pocztę z powodu niemożności odszukania adresatów. Nazwiska tych peowiaków zostały ogłoszone w niniejszym numerze „Peowiaka“.

3) Krzyże, przyznane peowiakom już nieżyjącym, będą przesłane rodzinom bezpłatnie.

4) Znaczna część zgłoszeń na Krzyż P. O. W. posiadała braki, wobec tego zgłoszenia te zostały przesłane opinjodawcom do uzupełnienia. Po uzupełnieniu i zwrocie do Komisji zgłoszenia te będą rozpatrzone.

5) O odmownem załatwieniu zgłoszeń na Krzyż P. O. W. zainteresowani zostaną powiadomieni listownie.

Wobec powyższego wszelkie interwencje listowne w sprawach przyśpieszenia przyznania Krzyża, oraz osobiste zwracanie się po informacje do Sekretarjatu Komisji Krzyża jest bezcelowe.

Po odbiór Krzyża osobiście należy się zgłaszać pod adresem: Warszawa, Krucza 29. m. 6. Komisja Krzyża P.O W. w poniedziałki i środy od godz. 18-ej do godz. 20-ej.

Należność za Krzyż (5 zł.) i dyplom (1 zł.) musi być przedtem obowiązkowo wpłacona na konto czekowe P. K. O. Nr. 21660. bowiem Sekretarjat Komisji pieniędzy nie przyjmuje.

—o—

Komisja Krzyża P. O. W. zawiadamia, że poczta zwróciła do Sekretarjatu Komisji (Warszawa. Krucza 29, m. 6) — zawiadomienia wysłane do wymienionych poniżej peowiaków, których odszukać nie mogła. Peowiacy ci proszeni są o podanie swych adresów:

1) Szczęsny Wacław.
2) Niedzielski Feliks.
3) Wieteska Jan.
4) Zwoliński Antoni.
5) Stasiak Juljan.
6) Dobrowolski Antoni.
7) Ptaszyński Ludwik.
8) Korsak Tadeusz.
9) Olecki Stefan.
10) Nagan Feliks,
11) Machnicki Stanisław.
12) Kańczuła Wincenty.

—o—

Komisja Krzyża P. O. W. zawiadamia, że w Sekretarjacie Komisji Krzyża (Warszawa, Krucza 29, m. 6) są do odebrania dyplomy na Krzyż P. O. W. dla wymienionych niżej peowiaków. lub pocztą po uprzedniem wpłaceniu 1 zł. na konto czekowe P. K. O. Nr. 21660. Na blankiecie nadawczym P.K.O. należy podać Nr. dyplomu. Za nieżyjących może odebrać rodzina.

Dyplomy te można otrzymać osobiście

W następującej liście podany jest numer dyplomu, nazwisko i imię oraz pseudonim.

179. Mazurkiewicz Jan — Zagłoba.
194. Orłowski Władysław.
202. Rodkiewicz Konrad.
206. Turczyński Józef.
227. Hild Aleksander — Ościński.
238. Witkowski Jan — Rodak.
249. Paschelski Stefan.
250. Zajączkowski Józef.
270. Kuleszowa Lucja.
272. Smagłowski Józef.
273. Smagłowska Józefa.
290. Goławska Janina.
292. Stawińska Eugenja.
293. Wierzejewski Wincenty.
295. Paluch Mieczysław.
299. Chłapowski Jan.
301. Szyfter Stanisław.
307. Zenkteller Kazimierz.
309. Wiza Zygmunt.
310. Wiza Stanisław.
311. Koszutski Feliks.
314. Marczyński Jan.
315. Andrzejewski Piotr.
316. Leitgeber Wacław.
318. Beychler Henryk.
320. Niewitecki Mieczysław.
322. Kantorski Antoni.
328. Ratajczak Franciszek.
335. Zborowski Wiktor.
344. Kaudzior Eryk.
345. Węcławski Jan.
346. Kabza Edmund.
348. Przypyszny Czesław.
350. Ulatowski Jan.
352. Nogajewski Bronisław.
353. Szał Antoni.
360. Orłowski Bronisław.
362. Ks. Hilomer Antoni.
364. Budzyński Franciszek.
366. Raczyński Włodzimierz.
367. Lackner Leon.
395. Gertig Branisław — Maciek.
407. Pieracki Kazimierz.
425. Tyszkiewicz Kazimierz — Sęp.
452. Łabędzki Stanisław — Jackowski.
489. Wróblewski Jerzy — Irski.
491. De Laveaux Ludwik — Rudolf.
510. Dobrzyński Ignacy — Świerszcz.
516. Nowacka Jadwiga — Ewa.
525. Wieczorkiewicz Jan.
528. Leszczyński Wołk Hieronim—Łaniewski.
530. Biały Mieczysław — Wyrwicz.
531. Bronowski Franciszek—Stokrotka.
534. Charubin Zygmunt — Piast.
535. Chruścielewski Franciszek—Skiba.
540. Jucipic Maurycy — Grodzki.
541. Orzeł Aleksander — Godlewski.
543. Jaworski Wincenty — Wodny.
547. Łoś Władysław — Nawała.
548. Morawski Władysław — Piorun.
549. Mierzwiński Franciszek—Zbyszek.
550. Milewski Wacław — Sienkiewicz.
552. Nowosielski Józef — Dęblis.
553. Nowosadowski Roman.
554. Olszewski Stefan — Przemsza.
556. Orbik Władysław.
560. Schmidt Tadeusz — Sęp.

562. Strzałka Stanisław.
565. Szeligowski Władysław — Zmierzwic.
567. Wielgat Jan — Lot.
569. Złotkowski Wacław.
571. Zienkiewicz Kazimierz.
593. Wieczorkiewicz Marjan.
595. Janik Józef.
596. Bielecki Czesław.
600. Janicka Marja — Szarska.
703. Zajączkowski Antoni — Góra.
706. Kudelski Tadeusz — Juljusz.
754. Masłowski Kazimierz — Grzmot.
757. Januszka Józef — Zabielski.
758. Pac-Pomarnacki Wacław—Trepka.
759. Wazgird Michał — Robak.
760. Dmochowski Bolesław.
761. Zalewski Jan.
762. Pusinowski Juljan — Odyniec.
764. Muszkowski Marjan.
766. Górski Emeryk — Nietota.
767. Stefanowska Marja.
768. Bobrowska Wanda.
769. Ruszczycówna Ludwika.
770. Nagrodzka Marja.
771. Wilczewska Helena.
772. Truszkowska Marja.
773. Bułhakowa Aldona.
774. Perzanowska Stanisława.
775. Potkańska Wanda.
776. Trzeciakówna Marja.
780. Jaroszewski Bolesław.
786. Waleron Andrzej — Chlebowski.
788. Kieroński Jan — Sarjusz.
789. Iżycki Kazimierz.
790. Barwaniec Józef.
797. Dzikowski Błażej — Stary Kropiciel.
813. Kowalski Władysław.
819. Poniatowski Juljusz.
829. Pietraszek Leon — Luks.
830. Wasilewski Edward — Wilk.
832. Siennicki Jan — Skarga.
836. Erdman Alfons.
838. Rokicki Józef — Karny.
839. Jastrzębiec Lech — Skrzetuski.
843. Tabor Jan.
844. Straszewicz Bohdan — Wit.
845. Chojnacki Stanisław — Gruszka.
846. Schally Kazimierz.
850. Bobolecki Czesław.
858. Tyll Stefan — Kruk.
860. Stamirowski Kazimierz.
861. Gumińska Aleksandra.
868. Winiarska Stanisława — Stanisławska.
872. Romanówna Wanda — Faustyna.
873. Skabowski Mieczysław — Zadara.
879. Kamski Maksymiljan — Milan.
880. Fularski Mieczysław — Mir.
882. Kalinowski Dyonizy—Zaborowicz.
883. Szczypa Władysław — Bruzda.
886. Burakowski Mieczysław — Odroważ.
889. Grabianka Tadeusz — Hajdamak.
895. Berkan Konstanty — Orzeł.
896. Młokowski Bohdan — Bem.
911. Ziółkowski Leon — Śliwicki.
930. Bijasiewicz Robert — Sokolik.
931. Kordas Ignacy — Stulicki.
934. Laskowska Lucyna — Junosza.
937. Rapacki Alfred — Złom.
949. Masławski Kazimierz — Grzmot.
960. Jot Józef — Bromirski.
961. Nittman Tadeusz — Michał.
970. Kowalski Wacław — Świt.
980. Jeżewski Henryk — Przemysław.
984. Kamionko Józef — Jasieńczyk.
987. Michałowski Roman.
993. Haliński Czesław — Halka.
995. Martynowski Teodor — Giżyński.
996. Fabierkiewicz Kazimierz — Księga.
1000. Dur Jan — Stary.
1001. Małagowski Kazimierz.
1002. Türke Edmund — Cyrulik.
1010. Jankowski Paweł.
1019. Barchanowski Maksymiljan — Rogacz.
1032. Woźniak Piotr — Kajtusiewicz.
1043. Błaszczyk Stanisław — Koronowicz.
1046. Jabłoński Jerzy — Brogowski.
1048. Wiatr Józef.
1052. Malski Władysław — Weis.
1053. Jeziorkowski Ignacy — Icek.
1063. Grzelak Gabryel — Sęk.
1066. Bartkiewicz Józef — Skoszyniak.
1067. Augustyn Władysław — Styn.
1069. Patlewicz Bronisław — Niecznia.
1075. Śliwiński Stanisław — Kmicic.
1077. Bogusławski Stanisław — Prus.
1084. Wróbel Mieczysław — Wróblewicz.
1088. Drymmer Wiktor — Witalis.
1090. Bortnowski Władysław — Sęk.
1091. Hersthal Juljusz — Bork.
1093. Łosiński Władysław — Nawała.
1096. Trzeciak Stanisław.
1101. Szymanowski Czesław — Mokronowski.
1111. Szeląg Józef — Biały.
1116. Dobrodzicki Adam — Gad.
1117. Hnatkiewicz Józef — Iskra.
1123. Arcinowski Mieczysław — Michałowski.
1124. Radziejowska Natalja — Zabłocka.
1133. Szwarocki Bronisław — Waligóra
1135. Szymajda Albin.
1136. Kapusta Józef — Śmigły.
1137. Prokopowiczówna Marja.
1138. Feldstein Roman.
1139. Matz Alfred — Marski.

(Ciąg dalszy w numerze następnym).

Z RUCHU WYDAWNICZEGO

JAK PROWADZIĆ ŚWIETLICE.

W. Regulski, T. Malinowski i W. Sosiński. — Świetlica. — Warszawa, 1932 rok. Komisja Domów Ludowych przy Centr. Tow. Organ. i Kółek Rolniczych, str. 158.

Niezwykle szybkie tempo popularyzacji pracy świetlicowej, bez bliższego określenia zadań, metod, form i organizacji, skłoniło pp. W. Regulskiego, T. Malinowskiego i W. Sosińskiego do podzielenia się swemi doświadczeniami z ogółem pracowników społecznych, oddanych pracy oświatowej.

PP. autorzy chlubnie wywiązali się z powziętego zadania, bowiem w bardzo treściwy sposób przedstawili w swej książce to, co zostało już dokonane w akcji świetlicowej oraz podzielili się swemi w tej sprawie cennemi uwagami, zmierzającemi do rozwiązywania codziennych kłopotów.

Życzyćby sobie należało, aby osoby, prowadzące bezpośrednio akcję świetlicową, przeczytały tę książkę, a doświadczenia w niej zawarte — wcieliły w życie.

L. J. D.

ZWIĄZKI ZAWODOWE W POLSCE.

Takim tytułem opatrzony jest dział związków zawodowych, opracowany przez autora drukowanego w „Peowiaku" projektu konstytucji, Ludwika J. Dąbrowskiego, wchodzący w skład zeszytu 3, rocznika XI, kwartalnika „Statystyka Pracy", wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny Rzplitej Polskiej.

W dziale tym zawarte są szczegółowe dane, dotyczące wszystkich związków zawodowych na terenie Polski czy pod względem ich liczebności, czy też ich stanu zorganizowania, gospodarki i terenu działania. 23 tablice statystyczne pozwalają czytelnikowi zapoznać się dokładniej z rozwojem ruchu zawodowego na przestrzeni ostatnich kilku lat (do r. 1930 włącznie) i wskazują na konieczność dalszej konsolidacji świata pracy. Teksty francuskie objaśniają znaczenie tablic czytelnikowi, nie władającemu jęz. polskim.

Osobom, pracującym na niwie społecznej, możemy polecić tę pracę, jako najbardziej źródłową i najlepiej usystematyzowaną, a ujętą w formę prostą i treściwą.

s-m.

XI LISTA PEOWIAKÓW, ODZNACZONYCH KRZYŻEM LUB MEDALEM NIEPODLEGŁOŚCI.

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI Z MIECZAMI

otrzymali:

Kpt. rez. Abram Adolf Adam, Boguszewska - Szeligowska Regina, kpt. Birkenmayer Alfred, Brudnicki Henryk, ś. p. Dmytrów Jerzy, Daszyński Feliks, ppłk. Deschu Tadeusz Michał, ś. p. Gryniewicz Roman, Hawranowa z Lamparskich Barbara, kpt. Harski Ignacy, ś. p. Herzog Juljan, Jurgielewiczowa z Bujwidów Helena, Jaroszewiczowa z Chełmickich Halina, ś. p. Iłowski Rudolf, ś. p. Iżykiewicz Kazimierz, mjr. Kąkolewski Jan, ś. p. Kurzypiński Mieczysław, kpt. Karaś Władysław, Machcewicz Władysław, Mongirdowa Marja, Pączek Antoni, Piekarska Wanda Przybytkówna Marja, ś. p. Różycki Zygmunt, ś. p. Śmietanko Stefan, kpt. Spychalski Józef, ś. p. Szemberski Adam, ś. p. Trentowski Kazimierz, inż. Warzański Wiktor, Ważgowski Kazimierz, mjr. Wieniawski Władysław, ś. p. Chmielowski Piotr.

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI

otrzymali:

Andrzejak Marjan, kpt. Antonowicz Orest Teodor, Ankowiczowa - Dindorf z Krzesińskich Eugenja, Arnsztejnowa Franciszka, Barthel de Weydenthal Marja, mjr. Brodowski Stanisław, Bajkowska z Gnatkowskich Zofja, mjr. Bobrowski Tadeusz, kpt. Boczarski Jan Antoni, ś. p. Bułat Włodzimierz, ś. p. por. Brożyna Karol, Chrobot Stanisław, dr. Chamcowa z Krzyczkowskich Marja, Czerwiński Władysław, Czaki z Dobrowolskich Jadwiga, inż. Deblessem Antoni, Dębowska z Sokołowskich Henryka, Domański Juljusz, Gieysztor Marja, Hemplowa z Czajkowskich Zofja, Hignerowa z Wolfkowiczów Elżbieta, Kwiatkowski Józef, Koy Lucjan, Kuszczak Ludwik Aleksander, Kuhnkówna Irena, Łukasiewiczowa z Balukiewiczów Marja,

MEDAL NIEPODLEGŁOŚCI

otrzymali:

Poster. P. P. Abrachamowicz Józef, Andracki Antoni, Andraka Albin, Andraka Andrzej, Augustowski Stefan, Abratowski Augustyn, dr. Arend Rudolf, dr. Augustyn Władysław, Biedak-Rybowska z Gładyszów Wiktorja Barbara, Baldini Jan, Bałuka Bronisław, inż. Baran Kazimierz, Bauer Marjan, Baran Mieczysław, st. przod. P. P. Bembenek Andrzej, Banach Eugenjusz, Bigda Jan, Biłous Jan, dr. Boetcher Lucjan, Boetcher Władysław, Braja Władysław, Brożyna Józef, Burczak Józef, Boczarska Marja, inż. Bojarski Stanisław, Biskupski Karol, Bachmatiuk Stefan, Badziech Józef, Bajcer Jan, Bartoszewicz Józef, Bestecki Jerzy, Biskupski Kazimierz, Bołdok Czesław, Borowski Antoni, Brzezicki Franciszek, st. post. P. P. Brzezicki Michał, Burchaciński Władysław, Chilicki Teofil, Chlebuszewski Jan, Chmielewski Józef, Chodorowska Leokadja, Chojnacki Kazimierz, Chylicka z Łazarskich Piotra, Chylicki Leonard, Ciok Stefan, Cybulski Józef, Czarciński Roman, Czuper Józef, Cybulski Kazimierz, Dąbrowski Antoni, Dąbrowski Jan, Dąbrowski Jan, Domanusowa Adela, Drażba Piotr, Duszyński Henryk, Dzieniszewski Jan, Dziewoński Tadeusz, ks. Ferens Jan, Froelich Stanisław, Gałkówna Paulina, Garbacik Władysław, Garczyński Zygmunt, Gieralt Michał, Golonka ze Stadników Marja, Gołębicki Franciszek, Gołębicki Jan, Gomułka Franciszek, Górowa Marja, Gruszczyński Ludwik, Gründl Edward, Grygo Jakób, Grygo Jan, Grygo Józef, Grzywiński Bolesław, Gulan Piotr, Haraburda Józef, Heuzler Eugenjusz, Imbs Stanisław, Iżewski Stanisław, Jabłoński Aleksander, Jacórzyński Benedykt, Janczyszyn Jan, Janiak Michał, Jarosz Piotr, Jarosz Stanisław, Jastrzębski Jan, Tercjak - Juncewiczowa Aleksandra, ś. p. Juhnke Leon, Jurkiewicz Romuald, Juszczak Ignacy, Jastrzębski Józef, Johan Edmund, przod. P. P. Janczyszyn Eugenjusz, ś. p. Kaczyński Piotr, Kałek Józef, Kamiński Bolesław, Kamiński Bolesław ze wsi Nowinka, Karasim Franciszek, Karbowski Bolesław, st. przod. P. P. Karcher Karol, Karczewski Józef, Karp Michał, Karpowicz Wacław, Karwowski Eugenjusz, Kawęcki Karol, Kąkiel Michał, Kędzierka Stanisław, Kiewliczowa Marja, Kijewski Wiktor, Kiljan Jan, Kiński Władysław, Klejnowski Franciszek, Klimaszewski Józef, Klocek Piotr, Kluziński Antoni, Kłoczowski Jerzy, Kobyłecki Józef, Koguciński Władysław, Kolankowski Michał, Kolenda Jan, Komaszewski Jan, Koniecko Stanisław, Kopeć Franciszek, Kosierkiewicz Jan, Kosiński Feliks, Kossowski Jan, Kossowski Stanisław, Kowalska z Piwońskich Halina, Kozłowski Bolesław, Krajewski Stanisław, Kraus Maksymiljan, Królczyk Jan, Krupiński Bronisław, Kryjak Bolesław, Krysicki Jan, Kryzyn Józef, Krzywiński Stanisław, Kupiński Jan, Kuprewicz Józef, Kuprowicz Wincenty, st. przod. P. P. Kuta Franciszek, Kuźma Stanisław, Kwiatkowski Jan, Kowalczuk Władysław, st. przod. P. P. Krajewski Michał, Kostecki Stefan, Latkowski Józef, Latusek Józef, Leszczyński Michał, Liban Andrzej, Lisak Władysław, Liszewski Antoni, Łazarski Aleksander, Łukawski Wiktor, Maak Rudolf, Madeyska z Jarockich Marja, Majcher Michał, ś. p. Łopuszeński Franciszek, Łomnicki Antoni, Łuczański Jan, Łuczyński Stanisław, Łukasiewicz Hipolit, Makarewicz Franciszek, Maksimomowicz Aleksander, Maksimowski Wincenty, Matulewicz Jerzy, Mieczkowski Józef, Miklas Stanisław, Milanowski Hipolit, Milanowski Piotr, Milewski Józef — Suwałki, Milewski Józef — Giby, Mitros Józef, Modorowski Witold, Modzelewski Piotr, Mróz Stanisław, Mulewski Franciszek, Mielnik Stefan, Mazur Józef, Napierała vel Napieralska Wiktorja, Nejfeld Kazimierz, ś. p. Nowacki Władysław, Okrągły Józef, Ostapowicz Aleksander, Ostrowski Konstanty, dr. Hołlub-Pacewiczowa Zofja, Panasewicz Klemens, Pawłowski Edward, Pawłowski Konstanty, Piekarski Antoni, por. Pieniążek-Odrowąż Tadeusz, Pietrzycki Józef, Potapowicz Izydor, Powlaka Dominik, Prawdzik Józef, Piotrkowicz Jan, Podgórski Franciszek, Pozowski Marjan, Piotrowski Józef, Polinkiewicz Jan Mieczysław, inż. Przewirski Franciszek, Rafalski Tadeusz, Ramułtówna Czesława, Raluszkiewiczówna Anna, Rozalski Tomasz, Ruczko Kazimierz, Rudzka-Cywińska Jadwiga, Rugienis Kazimierz, Zadora Rusocka Marja, Rutkowski Henryk, Ryszkiewicz Władysław, Rychter Józef, por. Skowroński Mieczysław, st. sierż. Schulz Edmund, Schweitzerówna Jadwiga, Sitkiewiczówna-Klimkiewicz Olga Amalja, Sadowski Bronisław, Sadowski Jan, Sadowski Robert, Sakowski Teodor, Samołycho Stanisław, Sekunda ze Żbikowskich Marja, Sentkowski Jan, Serwinowa z Chodorowskich Melanja, Siarkowski Bolesław, Sidor Juljan, Siebiedziński Piotr, Sienkiewicz Andrzej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Widok 12 m. 1, tel. 698-53. Konto w P. K. O. Nr. 24.961.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki w godz. od 18-ej do 20-ej. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY PRENUMERATY: kwartalnie Zł. 1.50, półrocznie Zł. 3, rocznie Zł. 6 wraz z przesyłką pocztową.
CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 strony Zł. 400, 1/2 str. 225, 1/4 str. 120, 1/8 str. Zł. 70. Ogłoszenia tabelaryczne, fantazyjne i opisowe o 50% drożej.

Redakcja: Zbigniew Rakowiecki (naczelny) Stefan Mieszkowski (odpowiedzialny)

Wydawca: Zarząd Główny Związku Peowiaków.

Druk Zakł. Graf. E. i D-ra K. Koziańskich w Warszawie, Krak.-Przedmieście 66.

ADMINISTRACJA
„PEOWIAKA"

roześle w listopadzie b. r.
rachunki
za zaległą prenumeratę
z prośbą
o uregulowanie jej
w najbliższym czasie.